Nr. 207. We Lwowie — Środa 28 Lipca 1897 Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 6 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zbrojenia Serbii.

Lwów d. 27 lipca.

Serbia zbroi się w trojaki sposób: łączy się coraz ściślej z Czarnogórą, potęguje swoją siłę orężną, i stara się spotęgować bratni żywioł serbski w Turcyi, w Macedonii. Opieranie się o Rosyę odpadło; Rosya dopomaga Serbii już w jednej tylko sprawie, mianowicie kościelnej w Macedonii, ile że już przed wojną grecko-turecką pomoc swoją w tym względzie ofiarowała. Ale zapewne nie bardzo gorące to poparcie, skoro skutku jeszcze nie widać namacalnego.

Na ostatniem posiedzeniu skupczyny d. 24. bm. odpowiedział minister prezydent Zimicz na interpelacyę Gersicza i Czurczica w sprawie biskupstwa skoplijskiego (Uesku) i szkół serbskich w Macedonii.

Pojmuję — oświadczył Zimicz — w zupełności całkiem naturalny i żywy interes skupczyny dla losu współplemieńców naszych w Turcyi. Kwestya szkolna i uznanie serbskiej narodowości zależą od sukcesu w sprawie kościelnej. Rząd zwrócił główną uwagę na kwestyę metropolii skoplijskiej. Po śmierci greckiego metropolity Petrodicza w roku ubiegłym spodziewano się, że patryarchat ekumeniczny spełni przyrzeczenie, dane królowi serbskiemu, rządowi serbskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi i że na stolicę skoplijską powoła Serba. Tymczasem patryarchat pokwapił się i wybrał na nią Greka Ambrożego, który jednak nie uzyskał u Porty potwierdzenia wskutek żywego protestu serbskiej ludności ueskuebskiej metropolii, tudzież rządu serbskiego, oraz wskutek wpływu Czarnogóry przy równoczesnem poparciu ze strony rządu rosyjskiego.

Taką sytuacyę zastał gabinet Zimicza przy objęciu rządów. Podczas wybuchu grecko-tureckiego zatargu polecono serbskiemu posłowi w Konstantynopolu, aby Porcie kategorycznie oświadczył, iż przyjaźne zachowanie się Serbii wobec Turcyi zależnem jest od spełnienia uprawnionych żądań serbskich poddanych państwa tureckiego. Następstwem tego kroku było, iż sułtan rozkazał gubernatorom w Monastirze i Salonice, aby przeprowadzili otwarcie serbskich szkół. Metropolita Ambroży został przemocą ze Skopla wydalony. Rząd rosyjski, mimo opornego zachowania się patryarchy, zalecił umiarkowanie i odradzał od wszelkiego odszczepieństwa od patryarchatu. W ostatnim czasie okazał się w końcu patryarchat skłonnym zawrzeć kompromis, który z zastrzeżeniem przywilejów Kościoła ekumenicznego zadowolni ludność serbską. Jest uzasadniona nadzieja, że kwestya w najkrótszym czasie będzie pomyślnie załatwioną, tak, że Turcya posiadać będzie dwie serbskie stolice metropolitalne.

Co do szkół serbskich oświadczył Zimicz, iż wiele szkół już otwarto w wilajetach (guberniach) monastirskim i salonickim, a otwarcie jeszcze innych szkół nastąpi wkrótce. Także i uznania serbskiej narodowości należy rychło oczekiwać.

Co się tyczy napadów Arnautów, oświadczył Zimicz, iż mieszkańcy nad granicą trapieni są przez niespokojne żywioły Arnautów i że w ciągu ostatnich trzech lat około stu not wysłano do Porty z prośbą, aby te anormalne stosunki usunęła. W ubiegłym miesiącu banda Arnautów 200 ludzi wykonała poważny napad. Rząd serbski zwrócił uwagę Porty w przyjaźnym, ale kategorycznym tonie na te niemiłe zajścia, które mogłyby narazić na szwank stosunki przyjacielskie. Dla ochrony mieszkańców nadgranicznych wysłano silne patrole, a władzom granicznym wydano rozkaz, aby arnauckie bandy energicznie odpierały i ścigały. Równocześnie mieszkańców nadgranicznych zaopatrzono w broń, aby się mogli w razie potrzeby bronić. Także uwagę mocarstw zwrócono na te wypadki, zakłócające przyjaźne sąsiedzkie stosunki z prośbą o interwencyę.

Dep. Gersicz ubolewał nad tem, że upragnione żądania ludności serbskiej w Turcyi przeszkody napotykają, i dziękował rządowi za jego niezmordowane usiłowania, tudzież Rosyi za jej wydatne poparcie, i oraz Czarnogórze za współdziałanie braterskie. (Huczne oklaski). W końcu przyjęto rezolucyę Gersicza ubolewającą nad trudnościami, jakie słuszne żądania ludności serbskiej w Turcyi napotykają i wyrażające uznanie i najzupełniejsze zaufanie rządowi. Wreszcie uchwalono mowy obu posłów i Zimicza wydrukować i rozrzucić po kraju.

Tak opiewa półurzędowy komunikat. Opuszczono w nim arcyważny ustęp mowy Zimicza, który z poprzednich telegramów znamy, mianowicie: „Rosya nie chce zerwania Serbów z patryarchatem carogrodzkim. Wszelako, jeżeli kompromis się nie uda, rząd serbski nie ulęknie się szyzmy i własny patryarchat utworzy".

Co do sił orężnych Serbii, skupczyna uchwaliła dnia 20. b. m. dziewięć milionów franków na wzmocnienie sił wojskowych i na ulepszenia pod względem pogotowia armii. Nadto uchwaliła zmianę w organizacyi wojskowej. Sam król występował za temi przedłożeniami, i uchwalono je bez żadnych zgoła zarzutów jednogłośnie.

Owe dziewięć milionów franków właściwie już zostały wydane. Na podstawie dawniejszego planu starano się ufortyfikować kraj i uzupełnić uzbrojenie wojska. Obwarowano Pirot, Zajczar i Nisz, ale z powodu niepomyślnego stanu finansów uzupełnienie uzbrojenia tylko w części przeprowadzono. Gdy wybuchła wojna grecko-turecka, obawiał się rząd grecki, że wojna może rozleglejsze przybrać rozmiary i zastałaby kraj nieprzygotowany. Co rychlej tedy uzupełnił system fortyfikacyj, i na pokrycie tych robót uchwalono owe dziewięć milionów franków.

Ale należy też armię serbską zaopatrzyć w nowe karabiny. Na to był już przeznaczony fundusz osobny jako czteroprocentowy dodatek do podatków bezpośrednich, co wynosiło 400.000 franków rocznie. Obecnie podwyższyła skupczyna ten dodatek o 13 prc. i fundusz otrzyma 1,700.000, a może nawet dwa miliony franków rocznie. Ale i ta suma nie wystarczy na sprawienie nowych karabinów i dział.

Szef sekcyi artyleryjsko-technicznej w ministerstwie wojny i pierwszy adjutant króla, major Kasidolac został na dwa lata wysłany do Francyi dla dopilnowania wyrobu 42 dział wałowych, zamówionych u firmy Caneta a przeznaczonych dla pogranicznych fortec Zajczaru i Niszu. Słychać atoli, że major Kasidolac ma się oraz postarać o 100.000 repetyerowych karabinów; w tym celu ma być zaciągnięta pożyczka w sumie 20 milj. franków po kursie 98, która ze wspomnianego funduszu ma być oprocentowaną i umorzoną.

Zbrojenia te, niezawodnie same przez się potrzebne, mają widocznie zaimponować Turcyi i Bułgaryi. Jak widać z mowy Zimicza, rząd serbski nie jest zadowolony z Turcyi, która na wiosnę miała Serbii poczynić różne obietnice, te jednak albo wcale nie albo ospale spełnia. Dlatego też Serbia tak ciągle reklamuje u Porty z powodu napadów Arnautów — jak znowu Porta z powodu napadów opryszków serbskich reklamuje. Z Bułgaryą gotowa Serbia żyć nadal w przyjaźni sąsiedzkiej, dopóki siły i wpływu obu państw na równi się trzymają. Ale Bułgarya jest większa i ludniejsza i posiada pomyślniejsze stosunki finansowe, i Serbia czuje się zaniepokojoną, zwłaszcza gdy Bułgarya myśli o obwołaniu się królestwem, coby jej niezawodnie moralnych sił dodało, gdzie się interesa Serbii i Bułgaryi ścierają, tj. w Macedonii. Uchwały skupczyny z 20. bm. mają tedy zadać szyku Bułgaryi. Bo, że Serbia o jakowejś wojnie z Turcyą nie myśli, to rzecz niezawodna. Tessalia była dobrą nauczką dla państewek bałkańskich, a jawna solidarność mocarstw, opierająca się na utrzymania pokoju i *status quo* w Turcyi okazuje Serbom, że upomnienia identycznych not hr. Murawiewa i hr. Gołuchowskiego, wy[illegible]nych jedności z Petersburga do państewek bałkańskich, należy brać w jej pełni na seryo.

Wystawa antialkoholiczna.

Bruksela d. 23. lipca.

Wiadomo wszystkim, którym dobro ludzkości leży na sercu, że alkoholizm jest niezaprzeczenie największą plagą naszego stulecia, które możnaby przezwać „stuleciem alkoholu". *Aqua-vita* (czyli *aqua morte*) stała się częścią składową naszego życia; bez niej nie ma dzisiaj ani narodzin, ani zaślubin, ani wesela, ani śmierci. Gdyśmy weseli — pijemy; gdyśmy smutni — pijemy; pijemy przy zawiązaniu jakichbądź stosunków socyalnych lub handlowych; pijemy, aby zaostrzyć apetyt; pijemy, aby strawić zbyt hojnie spożyty pokarm; pijemy nawet z rozpaczy! — Wszystkie narody płacą haracz okowicie; bez niej ministrowie finansów nie wiedzieliby, gdzie szukać funduszów na opędzenie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

W chwili obecnej napoje fermentowane i dystylowane przynoszą corocznie skarbom publicznym głównych państw przeszło cztery miliardy franków. Cztery miliardy, głównie przeznaczone na podtrzymywanie przesadzonych uzbrojeń i kontyngensów wojskowych, z czego wnioskować można, że narody, tak zwane cywilizowane, zatruwają się alkoholem, aby osiągnąć środki do zabijania się na wojnie. Cała polityka ludzkości zdaje się kręcić około tej osi.

Ale Belgia, której neutralność, choć zawarowana międzynarodowymi traktatami, nie pozwala na zupełne rozbrojenie, cierpi na tę samą chorobę. Konsumowanie napojów alkoholicznych kosztuje ją rocznie 475 milionów franków, czyli 70 milionów więcej, niż cały budżet państwowy!

W Belgii alkoholizm rujnuje, demoralizuje i zabija klasę roboczą; wyradza plemię i przyprawia o niedolę wielką ilość rodzin. Zalkoholizowany robotnik jest niezdolny dać sumę pracy, której pracodawca od niego żąda, czem przynosi bogactwu krajowemu dotkliwą stratę. Samej wódki konsumuje 75 milionów litrów corocznie w 19000 szynkach (na 6½ milionów mieszkańców).

Co rano, gdy otwierasz oczy, 1,100.000 franków naród wydaje na pijaństwo! Co rok więc blisko pół miliarda franków straconych, ku szkodzie moralnej i materyalnej mieszkańców; pół miliard, wydany na zaludnienie więzień (w których 74 prc. alkoholików na 100 skazańców), domów roboczych i żebraczych (79 prc. pijaków), na samobójstwa (80 prc. skutkiem pijaństwa), na powiększenie o 45 prc. liczby waryatów... ale na tem nie koniec.

Ta olbrzymia suma przyczynia się do skarłowacenia rasy. Alkoholik stwarza krajowi dzieci chore, nędzne, bez siły i odwagi do życia: te znowu, jeżeli żyć będą, mieć znów będą potomstwo skrofuliczne, epileptyczne i zbestwiałe.

Oto bilans alkoholiczny Belgii.

Nie dziw więc, że wobec tego niebezpieczeństwa „Liga przeciw pijaństwu", której prezesem honorowym jest brat królewski, hrabia Flandrji, prezesem p. Belval, a sekretarzami dr. Vaneleroy i Henryk Merzbach, coraz bardziej się rozwija. Najwyższe osobistości krajowe i zagraniczne są członkami jej zarządu. Rząd stworzył nawet w swem łonie komitet specyalny dla walki przeciwko alkoholizmowi, do którego wyżej wspomnieni panowie zaproszeni zostali i który we wszystkich większych miejscowościach stwarzać będzie filje ligi brukselskiej. Dziś istnieją już większe filje w Liege, w Mons i Verviers. Rząd podtrzymuje ligę co raz znaczniejszemi subsydyami, aby jej pozwolić rozszerzać zakres swej działalności i propagandy.

Obecna wystawa dała sposobność lidze, już od 20 lat istniejącej, przedstawienia się przed światem z całym swym programem. W rządowym oddziale Hygieny stanowi ona pierwiastek przyciągający publiczność. Na obszernej przestrzeni wystawiła *la Ligue Patriotique contre l'alcoolisme* wszystkie swoje wydawnictwa, książki, broszury traktaty, dzienniki, a jest ich już znaczna liczba; oprócz tego całą galeryę obrazów olejnych i akwarel, przedstawiających w drastycznych kompozycyach artystów tutejszych, wszystkie, a bardzo liczne strony niebezpieczeństw, wynikających z nadużycia alkoholu; dyagramy, streszczające rozwój konsumcyi, chorób, strat moralnych i materyalnych, jakie ta plaga socyalna za sobą pociąga; wreszcie nietylko obrazy anatomiczne rozlicznych chorób, sprowadzanych nadużyciem trunków, ale i w osobnych lokalach różne wnętrzności pijaków, zakonserwowane w alkoholu.

Nie dziw więc, że ta wystawa nowego rodzaju jest jedną z ciekawości, która przyciąga tłumy nietylko *high life'u*, ale i klas roboczych i uczniów wszelkich szkół.

Oprócz tej wystawy, liga ma w ogrodach cztery kioski, t. zw. *Buvettes de temperance*, w których za jedno *sous* dostać można buteleczkę doskonałej wody gazowej i gdzie się rozdają broszury i prospekty wstrzemięźliwości.

H. M.

Zaburzenia chodorowskie.

(Sprawozdanie oryg. *Gaz. Nar.*)

Brzeżany 26. lipca.

Pierwszy dzień rozprawy.

Oskarżonych uwięzionych sprowadzono z aresztów i ustawiono na kurytarzu. Dwaj żandarmi oprócz służby sądowej czuwają nad utrzymaniem porządku.

Udział publiczności jest dość szczupłym.

Rozprawę rozpoczęto przepytaniem oskarżonych *quoad generalia*. Przesłuchanie odbywa się spokojnie. Oskarżeni wywołani wchodzą do sali pewnym krokiem, kłaniają się przed stołem prokuratora i przed trybunałem a na pytania odpowiadają rozsądnie i jasno.

Po przesłuchaniu usadowiono ich w pięciu ławkach stojących jedna za drugą. Patrząc na to, zdaje się, że się jest w szkole przed pełnymi ławkami starszych uczniów. Barabi zachowują się cicho i przyzwoicie. Twarze przeważnie dość inteligentne. Ubrani są zwyczajem barabów dość dziko; widać obok welwetowej bluzy aksamitnej, niebieską bluzę sługi kolejowego, za nią czarny surdut a obok niego drelichową kacabajkę.

Początkowo czuli się dość nie swoi wobec poważnego nastroju, jaki panował w sali, ale wkrótce oswoili się z tą nową dla nich atmosferą i kiedy oskarżony Gnyp na pytanie przewodniczącego oświadczył, że był karany za to, że ukradł matce swej kurę — widać było nawet uśmiechy w grupie oskarżonych. Wogóle widać po twarzach oskarżonych, że nie poczuwają się do większej winy i spokojni są o swój los, przekonani, że takie awantury cięższej kary im nie przyniosą.

Ze spokojem wysłuchali aktu oskarżenia a jeden z nich (Wasyl Kuczera) przespał się nawet, nim oskarżenie odczytano.

Po odczytaniu oskarżenia zabrał głos adw. dr. Czajkowski i z powołaniem się na § 26 pd. wniósł, aby sprawę tę przekazać sądowi przysięgłych, gdyż fakta w oskarżeniu przywodzone noszą cechę rabunku.

Prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrony, twierdząc, że rabunku w danym wypadku nie ma i nie można dopatrzeć się go we faktach oskarżeniem skreślonych.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi obrony i uznał swą kompetencyę.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Stanisław Winiarski, 40-letni robotnik kolejowy, twierdzi, że w poniedziałek 5 kwietnia br. był zajęty pracą przy torze kolejowym, gdy przyniósł ktoś z miasta wiadomość, że ży-

---

Z chwili.

Lwów d. 27 lipca.

(Smutna rocznica. — Adam Pług. — „Duch i Krew". — „Mireio" poemat Mistrala. — „Dwie taksy towarów cudzoziemskich z roku 1633". dra Wilhelma Rolnego).

Smutną w tych dniach święci Lwów rocznicę. W ostatnim dniu lipca mija pół wieku od chwili, gdy na szubienicznym palu zawisł jeden z najszlachetniejszych synów Polski, męczennik idei wolnościowej — Teofil Wiśniowski. Zmieniły się dziś czasy i systemy rządowe. Ci sami ludzie, którzy przed dziesiątkami lat stali na stopniach szafotu jako przestępcy stanu, okazali się później najdzielniejszymi doradcami Korony. Nie mniej przeto obok tych szczęśliwych wybrańców losu, którym dane było oglądać po latach ciężkich prób i doświadczeń zjiszczone ideały młodzieńczych marzeń, cześć i wdzięczne wspomnienie należy się tym nieustraszonym bojownikom, którzy krwią serdeczną użyźnili posiew wolności. W ich rzędzie Wiśniowski jedno z pierwszych miejsc zajmuje jako znakomity emisaryusz wychodźtwa, które — jak to słusznie zauważył ś. p. Józef Szujski — było jedynym w swoim rodzaju objawem dziejowym. Znać to po wielkich dziełach umysłowych starej emigracyi, po jej wielkiem, międzynarodowem znaczeniu, po jej potężnym, a długoletnim wpływie na naród.

Kto więc lekkomyślnie rzuca się na sądzenie tak wielkiej rzeczy, jaką była emigracya nasza nad Sekwaną, ten zdradza, iż nie ma wyobrażenia o jej stanowisku i o jej doli. Trzeba się wżyć w wyjątkowe położenie nieszczęsnych rozbitków, namiętnych miłością ojczyzny, opanowanych boleścią strasznego zawodu, którzy oddaleni od wszystkiego co im było drogie, znaleźli się nagle na wygnaniu, wśród narodu oddychającego pełnią a nawet swawolą wolności, żyjąc tylko jedną myślą, myślą o kraju i o jego wyswobodzeniu. Wielkie grzechy i błędy emigracyi, które zresztą nie na jednym tylko ciężą obozie, zasługują niezaprzeczenie, aby je zapisano na żałobnych kartach naszych dziejów. Niechciejmy w czambuł potępiać winnych, lecz przedtem uderzmy się w piersi i wyznajmy szczerze, że i u nas w kraju panowały jeszcze większe przeciw duchowi narodu grzechy: gnuśność, obojętność, brak myśli o dobru publicznem.

Nie dziw przeto, iż wobec takiego stanu rzeczy rewolucya lutowa krwawą się musiała zakończyć katastrofą, której ofiarą padli przedewszystkiem apostołowie nowej dziejowej doby, zapominający, iż demokracya bez ludu jest zjawiskiem chwilowem, bezsilnem wobec każdego, zorganizowanego prawidłowo rządu. Biurokracya, zagrożona w swej egzystencyi, nie omieszkała użyć zaniedbanego przez demokracyę ludu jako narzędzia przeciw niej samej. To też w chwili, gdy uderzyła godzina czynu, ten lud, o którego wolności, podniesieniu moralnem i materyalnem tak długo rozprawiano, spełnił zadanie ślepego miecza. Uderzył w tych, którzy go zbawić chcieli! Chłopskie ręce ujęły też i wydały sądom Wiśniowskiego, którego stracenie było olbrzymim błędem popełnionym przez ówczesną władzę. Wyrokiem śmierci, wykonanym na jego osobie, chciano dać odstraszający przykład dla innych emisaryuszów, zapoznając licznymi faktami stwierdzony pewnik, że u nas egzekucye i prześladowania polityczne zwykły tylko sprawie narodowej liczniejszych zjednywać prozelitów. To też ostatnie słowa Wiśniowskiego: Niech żyje Polska, wyrzeczone na górze tracenia pod dławiącą dłonią kata, unoszą się i dziś nad obszarem całej Rzeczypospolitej, odżywiając ją pełną nadzieją na przyszłość, tworząc nową niejako ewangielię Polaków.

Obok bojowników czynu zaszczytne należy się wspomnienie bojownikom myśli, pracownikom pióra, orzącym wśród krwawego trudu zagon narodowego piśmiennictwa. W ich rzędzie latami służby, zacnością charakteru, niezłomnością przekonań wyróżnia się sędziwa postać Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza), święcącego w roku bieżącym pięćdziesiątą rocznicę pisarskiej działalności. Pługa zaliczają niektórzy krytycy do autorów tendencyjnych, zarzucając mu niechęć wobec wyższych warstw społeczeństwa, uwydatnianą rzekomo w jego powieściach malowaniem ciemnemi farbami panów a wynoszeniem pod niebiosa maluczkich. Zarzut ten — naszem zdaniem — pozbawiony jest wszelkiej faktycznej podstawy.

„Że kocham lud — powiada Pług w przedmowie do zbiorowego wydania swych pism — tego się nie zapieram, ale też kocham i szlachtę niemniej silną miłością. Jeślim w ludzie częściej niż w szlachcie wykazywał strony dodatnie, to nie dlatego, abym ostatnią chciał umyślnie poniżyć dla wywyższenia pierwszego, lub abym miał na celu podniesienie waśni kastowych. Pisząc nie dla ludu, tylko dla szlachty, która zna dobrze swoje cnoty i wcale o nich nie wątpi, stawałem przed nią jakoby rzecznik biednych prostaczków, którym niejeden najmniejszej iskry zacnych uczuć odmawia.

Słowa te sędziwego dziś pisarza są najwymowniejszą odprawą na zarzut demagogii i szerzenia społecznej waśni jakich w swoim czasie nie szczędzili Pługowi zwolennicy pańszczyzny i bata a zarazem są one programem jego pisarskiej działalności, obejmującej przeważnie świat szlachecki. Jeżeli w tym światku spotykał on typy dodatnie częściej w sferze średniej lub najniższej, aniżeli wśród śmietanki towarzyskiej — nie było to winą powieściopisarza. Żyło się wtedy w czasach, gdy tak zwana arystokracya nasza zajmowała rozmyślnie jak najbardziej odrębne wobec całego społeczeństwa polskiego stanowisko, gardząc rodzimym językiem, piśmiennictwem, nawet opinią publiczną. Zdarzały się i w tej klasie wyjątki szlachetniejsze, uwzględnione skrzętnie przez Pługa w każdej niemal powieści, lubo autor zmuszony przez lat dziesiątek do bakałarzowania po obcych domach, niejedną zapewne gorzką chwilę miał do zawdzięczenia owym półpankom, gorszym stokroć od butnych panów... Z największem jednak upodobaniem odtwarza Pług w swych utworach klasę średnio-szlachecką, która i wówczas a może i dziś jeszcze żywi najgorętsze poczucie obowiązków narodowych, najwięcej serdecznego zapału i poświęcenia.

Na dowód bezstronności autora posłużyć zresztą może świeże wydanie jego powieści „Duch i krew", (Warszawa. — S. Lewental). Utwór ten, skreślony w roku 1859, był pierwszą, obszerniejszych rozmiarów pracą powieściową Pługa, najwięcej może wykończoną pod względem artystycznym. Za myśl przewodnią posłużyły mu słowa Pisma świętego: „Duch wieje, kędy chce..." a zarówno całość fabuły, jakoteż charakterystyka poszczególnych postaci mają za cel udowodnienie, iż pewne cnoty i wady nie tworzą wyłącznej właściwości danej warstwy społecznej, jeno mogą się przejawić w duchu każdego człowieka. Przypomnienie tego pięknego utworu w półwiekową rocznicę tyle pożytecznej działalności pisarskiej Pługa nazwać wypadnie pomysłem fortunnym.

„Bo piewcy my pasterskich rzesz i chłopskich chat! — woła znakomity poeta prowansalski Mistral we wstępie do epicznego poematu „Mireio" (Marya), przyswojonego naszemu piśmiennictwu przez Adama M... (Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej. — Warszawa — 1897) — i przyznać należy, że poeta malujący z nieporównaną szczerością lud wiejski słonecznej, nadrodańskiej krainy, czyni to z taką maesteryą i prostotą zarazem, iż stosownie wybrane ustępy „Mireia" czytać mógłby z prawdziwem zajęciem także nasz włościanin.

Treść poematu nader prosta: Bogacz wiejski Ramon, żądny przedewszystkiem honorów, nietylko odmawia jedynaczki swej biednemu synowi koszykarza, ale ojca przychodzącego w swaty, odprawia zelżywie, grożąc równocześnie córce, że już nigdy w życiu ukochanego nie ujrzy. Zdjęte rozpaczą dziewczę szuka ratunku w świątyni, wsławionej cudami Maryi i porażone promieniami słonecznymi wśród wizyi nadziemskich umiera...

Zarówno osobistość Mistrala jak też poezya prowansalska w ogólności mało są u nas znane. Ogłoszona w r. 1887 „Antologia prowansalska" Porębowicza oraz piękne jego studyum temuż przedmiotowi poświęcone, były jedynemi dotychczas w literaturze naszej zjawiskami, dotyczącemi rozbudzonego około roku trzydziestego naszego stólecia ruchu literackiego, wskrzeszającego narodowe tradycye Prowancyi. I z tego choćby względu pojawienie się Mistrala w starannym przekładzie zasłużyło na baczniejszą uwagę ze strony czytającego ogółu.

Od poezyi słonecznej Prowancyi zwróćmy się choćby dla kontrastu do suchej na pozór a jednak wielce pouczającej dla badacza ekonomicznej naszej przeszłości rozprawy dra Wilhelma Rolnego, ogłoszonej nakładem krakowskiej Akademii Umiejętności, p. t. Dwie taksy towarów cudzoziemskich z roku 1633. (Kraków 1897). Dla nas szczególniejszy zwłaszcza przedstawia interes druga część publikacyi dra Rolnego, zawierająca relacyę komisyi, obradującej we Lwowie, w czerwcu 1633 r. w sprawie oznaczenia cen na towary, sprowadzane z Turcyi i z Wołoszczyzny. Są tu więc wymienione najrozmaitsze artykuły handlu, wiedzionego w owym czasie ze Wschodem, począwszy od przednich koni tureckich a skończywszy na śledziach poławianych w Dunaju, przyczem nie brak też wielce charakterystycznej wzmianki o sporze, wytoczonym przy tej sposobności przez kupców lwowskich żydom miejscowym. Wstęp jasno i treściwie napisany tudzież staranne wydanie tekstu, zaczerpniętego z oblaty w lwowskich aktach grodzkich, przedstawiają uznania godną zasługę wydawcy.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

dzi biją tam barabów. Na tę wiadomość poszli wszyscy w liczbie około 400 do Chodorowa i tu „pomścili się na oknach.“ Awantura cała trwała około półtory godziny. On wybił tylko jedno okno, poczem wrócił do domu, a nie zastawszy tu żony, poszedł jej szukać. Po drodze spotkał komisarza …solińskiego i żandarma i w niewielkiej od nich odległości wszedł do miasta.

Na samym jednak wstępie wyskoczył ze swej chaty oskarżony **Arbeit** i **obuchem siekiery uderzył go w głowę**. On poszedł do domu, a tym czasem nadciągnęli barabi z Dolinian. Podaje, że **żydzi wyzyskiwali ich, bili przez całą zimę po szynkach i domach**, z tego jedna powodu nie planowali żadnej zemsty, a weszli do miasta w tak wielkiej liczbie tylko dla tego, aby obronić swoich towarzyszów.

Klemens Gąsior, 22-letni baraba, podaje, że był w poniedziałek rano w propinacyi, gdy usłyszał krzyk w mieście. Wyszedł i widział, jak **cały tłum żydów bił kilku barabów**. Kilku żydów przystąpiło do niego — on uciekał, ci go gonili, aż kiedy wpadł do stawu, dali mu spokój. Kiedy wylazł z wody, już było około 200 barabów w mieście, wtedy wziął kawał kija i dobijał niewybite okna, bo mu było żal, że go żydzi przed chwilą bić chcieli.

Dalsi oskarżeni Żałkoś, Zielonka, Pikura, Kapusta, Gorczyca, Kiusko, Zubczyński, Zygmunt Józef, Łaszczak, Drabant, Macwira, Lotocki i Kalmic podają to samo, że poszli ratować barabów, których żydzi w Chodorowie bili. Jedni przyznają, że bili okna, drudzy twierdzą, że byli tylko widzami niemymi całego zajścia; kto pierwszy doniósł im, że żydzi biją barabów, tego nie wiedzą i narzekają na wyzyskiwanie żydów i na złe ich obchodzenie się z nimi.

Grzegorz Chowaniec podaje, że w poniedziałek, przed tem jeszcze nim barabi do miasta weszli, **napadli go żydzi** — nie wie za co i pobili tak, że 8 dni leżał chory. Ledwie zdołał wyrwać się z ich rąk.

Eliasz Jakubowski, szewc robotników kolejowych, zeznaje, że rano w poniedziałek **żydzi złapali go i obili**, mówiąc, że to jest „a baraber szister“. Było to przed tem, nim barabi przyszli do miasta.

Pawło Lacny nie bił nikogo, ani nic, poszedł tylko razem z innymi do Chodorowa bronić swoich towarzyszy. Ponieważ jednak nie zastali w mieście żydów, więc powybijali im okna. Na moście spotkał ich „cesarsko królewski pan komisarz z Bóbrki i cesarsko królewska żandarmerya i prosili, aby my poszli sobie“ — więc poszli do domów.

Antoni Ropalato, Włoch, którego nazwisko sprawiło wiele trudności woźnemu, zanim wywołując je, mógł powtórzyć — staje bosy, widać aklimatyzował się tu doskonale. Przyznaje, że wybił dwie szyby i poszedł dalej. W dalszym jednak domu, gdzie były już okna wybite, widział żyda stojącego w izbie pod ścianą z kijem w ręku, rzucił więc do niego kamykiem, ale go nie trafił.

Andrzej Szwed, lat 21, wygląda zaledwie na 14, mały szczupły, o zadartym nosie i małych oczkach, mówi głosem piskliwym — nie wie nic o całem zajściu, widział tylko jak jakiś baraba wynosił rzeczy z domu żydowskiego zwinięte w tobołek i zgubił po drodze surdut.

Na tem przerwano rozprawę. Ciąg dalszy o 4 po południu.

(*Rozprawa popołudniowa*).

Dalszy oskarżony, **Adam Jarosz recte Andrzej Kramec**. Słyszał w poniedziałek, że żydzi zabili dwóch barabów, a dwóch dobijają. Poszedł z kilku innymi do Chodorowa, nie widział żadnego „izraelitego“ a okna jeszcze się „gdzie niegdzie trafiali“. Było Barabów wielu w mieście, wtedy przystąpił do nich adjunkt sądowy i powiedział, aby dali spokój, bo będą ich aresztować. Ktoś z tłumu odpowiedział, że rozejdą się, niech im tylko wypuszczą owych trzech zaaresztowanych. Pan komisarz przyrzekł wypuścić ich — oni się rozeszli. Wracali do domu i zobaczyli jak jakiś **żyd uderzył** Wieniawskiego, więc niektórzy chcieli bić żydów, ale ci uciekli.

Jan Czyryk akordant, o siwych włosach i siwej brodzie, odziany w białe spodnie i aksamitną bluzę. Mówi źle po polsku. Wypiera się wszelkiej winy.

Antoni Warchołowski nie bił nikogo, ani nic. Poszedł wprawdzie do Chodorowa, na „aviso“ że biją żydzi barabów — ale już było cicho w mieście.

Roman Bodyk przyszedł do miasta po wszystkiem.

Jan Waltos był przy tem jak **żydy biły katolików** i jego jeden uderzył po plecach. Poszedł do domu, potem wrócił, wlazł przez okno do jednego żyda, chciał go bić, ale tam było wielu żydów, więc wylazł oknem napowrót i poszedł.

Iwan Lubiniecki gospodarz z Chodorowa — odpowiada z wolnej stopy, — nie bił nikogo i nic nie robił tylko się przyglądał.

Michał Lubiniecki — syn Ledia z Chodorowa — na wolnej stopie — przyszedł do miasta, już było po wszystkiemu. Ma świadków na to, że nic nie robił.

Obrońca dr. Czajkowski prosi o dopuszczenie świadków przez Lubinieckiego powołanych. Prokurator sprzeciwia się ich dopuszczeniu, trybunał uchwalił zawezwać do rozprawy i przysłuchać powołanych przez Lubinieckiego świadków.

Józef Kozyra wziął sobie trochę masła u Eili Jolles, bo był głodny i napił się wódki — potem upił się i nie wie co się dalej stało. Było to już na drugi dzień po rozruchach.

Franciszek Dutkiewicz — baraba rohatyński z Dolinian. Przyszło z Chodorowa do Dolinian około 300 barabów — wszyscy byli prawie trochę podpici i jeden z nich wybił okna w baraku Libermana a jeden rzucił do Schora grudą. Powiedzieli potem chodorowscy barabi — chodźcie z nami do Chodorowa zobaczycie jak tam okna pobite. Podaje, że Liberman dawał mu wikt na rachunek płacy — dawał mi „wurst, wódkę, chleb“ tak, **że w dniu wypłaty już nic mu prawie nie zostawało ze zarobków.**

Na wezwanie chodorowskich poszli wszyscy do Chodorowa — spotkali pana komisarza na moście i na jego przedstawienia „dali mu rękę“, że będzie już spokój. Wtem dano mu znać, że żydzi biją znowu barabów w mieście. Poszli do miasta, żydzi się pochowali, wrócili więc i poszli do Dolinian. Tam w karczmie u Axelrada było wielu barabów i parobków i zabawiali się, a Axelrad sam dawał im wódki i papierosy. Wziął z Bogunem u Libermana parę sztuk ubrania (spodnie i „iberziker“), bo Liberman nie zapłacił im ich zarobku. Rzeczy te zanieśli do swego domu.

Walenty Sacata. Do Dolinian przyszło około 400 barabów. „Chodźcie — goda, bo biją tam naszych i fertig“. Poszedł z innymi do Chodorowa i wybił 2 okna. Potem wrócił do Dolinian i wziął sobie bułkę chleba za 20 ct. na kredyt u Libermana tak, jak zawsze brał u niego i poszedł do domu. Rzeczy innych nie brał.

Rozprawa trwa dalej. Godzina $5^{1}/_{2}$ popoł.

Nasze zdrojowiska.

Truskawiec d. 25 lipca.

Deszcz i deszcz. Chodzić się nie chce. Co robić. A trzeba coś do *Narodówki* napisać. Ale co? Bo to pani wybredna i nie zadowoli się komunałami, a dlatego też i od czytelników szanowana. Czy poszukiwana? Wątpię. Bo skandalików nie umieszcza, a dzisiaj tłum nawet oświeconych tak chętnie w szpaltach pism codziennych szuka „pieprzyku“, choćby nawet z niesławą bliźniego.

Pisałem wam w ostatnim liście o Truskawcu ze strony hygienicznej, leczniczej. Dzisiaj coś z historyi tej prześlicznej miejscowości. Pierwszą wzmiankę o odkryciu źródeł podał w r. 1820 podżupek Hecker ze Stebnika. Szukając kruszczów znaleźli w jednym szybie wodę siarczaną. Ta woda znana była mieszkańcom, a i chorzy mieszczący się w chatach włościańskich korzystali z tejże. Dobra to były kameralne, a ówczesny rząd tak niechętny Polakom nie pomyślał o mieszkaniach dla kuracyuszów z obawy, aby czeskie i niemieckie kąpiele na tem nie ucierpiały. Dopiero w r. 1827 dobudowano do karczmy aż cztery izdebki. Po wielu naleganiach na centralny rząd udało się Micewskiemu, zarządcy kameralnemu, otrzymać pozwolenie na wybudowanie stałych łazienek o ośmiu gabinetach i kilku budynków mieszkalnych.

Ale na tem się skończyło. Nie było lekarza, nie było opieki, nie zanalizowano wód, nie zawiadomiono publiczności o istnieniu tych „zbawiennych“ źródeł. Jak w całym kraju pod względem przemysłu ciężyła ręka nienawistna rządu, tak i w Truskawcu. Był to *ein passives Land*, z którego brano najdzielniejszego rekruta na lat dwanaście i przerzucano go w inne prowincye, nadto wybierano poddostatkiem podatku, a w zamian dawano na urzędników wszelkich kategoryj, nie wyjmując Kościoła, obcych i niechętnych nam ludzi i zasypywano kraj towarami najpośledniejszego gatunku. Zrujnowano kraj, zubożono mieszkańców.

Dopiero w r. 1835 aptekarz lwowski Torosiewicz zbadał te źródła i analityczną tychże ocenę umieścił w Repertoryum aptekarskiem w Monachium r. 1836 a o skuteczności leczniczej wód pisał dr. Maschek w tymże samym roku.

Ale wyłączną i pierwszorzędną zasługę ma Micewski, który — o ile mógł — działał i pracował, aby Truskawiec zasłynął jako miejsce kuracyjne. Po nim zainteresował się życzliwie Truskawcem Torosiewicz, który wydał kilka broszur wyjaśniających dodatnie strony zdrojowiska i wartość leczniczą wód. Ze stanowiska lekarskiego pisali Maschek, Unger, Koch, zaś w r. 1853 dr. Skałkowski, w r. 1860 dr. Trompeter, później dr. Zieleniewski, dr. Rieger, a tego roku dr. Zenon Pelczar, lekarz kąpielowy, światły i gorliwy w swym zawodzie, a serdeczny i uprzejmy w obcowaniu z pacyentami, niezmordowany w pracy. To też nie dziw, że cały dzień sala jego przepełniona kuracyuszami.

Dopiero od czasu, gdy Gołuchowski objął rządy w kraju, lepsza dola zawitała dla Truskawca. Zbudowano łazienki, hotel o 30 pokojach i siedm dworków. W r. 1853 zwiedził tę miejscowość arcyksiążę Karol Ludwik. W r. 1862 Geistlener zaprowadził kąpiele borowinowo-żelaziste i w tym roku było już 783 gości.

W r. 1859 sprzedał rząd Truskawiec żydowskiej spółce przemysłowej i odtąd datuje się upadek Truskawca. Ta szajka jak wszędzie w kraju, tak i tutaj, eksploatowała wszystko, dążąc tylko do zapełnienia kieszeni złotem. Jużto nie był zakład leczniczy, lecz zakład przemysłowy. Ciągnięto dochody, a nie czyniono żadnych wkładów. Nie pomogły narzekania lekarzy i chorych; żyd był głuchy na wszystko krom pieniędzy. Przez lat 23 niszczono zakład, cierpieli chorzy i odstręczali się od Truskawca, chociaż znali doniosłość jego leczniczą. Serce się ściska na wspomnienie tej szajki, co pasie się krwią i łzami ludu polskiego za to, że go przytulił i dał mu nie tylko równość obywatelską, ale jeszcze i przywileje. I dziwić się, że gorycz dzisiaj przepełniła wszystkich autochtonów Galicyi przeciw napływowemu nieprzyjacielskiemu żywiołowi.

Dbali o rozwój i pomyślność kraju obywatele zawiązali spółkę w celu wydobycia z rąk żydowskich Truskawca i w r. 1882 kupili Truskawiec. Ci mężowie, co to czynem, nie krzykiem i hałasem służą krajowi, są: Adam ks. Sapieha, Eustachy ks. Sanguszko, Stanisław hr. Żółtowski, Andrzej hr. Zamojski, Zdzisław dr. Marchwicki, Franciszek dr. Chłapowski i Leszek Wiśniowski. Otóż r. 1882 zwrot w historyi Truskawca. Zajęto się ulepszaniem mieszkań i upiększeniem miejscowości; cięto nowe drogi i ścieżki po lasach, obsadzono miejscowości najpiękniejszymi z zagranicy sprowadzonymi drzewami szpilkowymi. Jednem słowem kuracyusz dzisiaj ma tutaj odpoczynek, rozrywkę, świeże powietrze, czyste wanny, dobre kąpiele, opiekę lekarską, a tem samem i — zdrowie. Zbudowano nowe łazienki o 60 gabinetach, zaprowadzono nowe urządzenia kąpielowe, zastosowane do najnowszych postępów balneotechniki, zbudowano łazienki dla kąpieli borowinowych, szereg will, pooczyszczano studnie, zbudowano w r. 1892 budynek inhalacyjno-solankowy według systemu Wassmutha, a tak pod względem zewnętrznym postawiono Truskawiec na równi z pierwszorzędnymi zagranicznymi zakładami.

W r. 1895 przeszedł zarząd Truskawca z rąk właścicieli w ręce spółki, która wydzierżawiła też miejscowość na kilkanaście lat. W skład owej spółki dzierżawców wchodzą: dr. Zenon Pelczar, Mizerski, Barącz i Wyczyński. Spółka ta dokończa dzieło właścicieli. Zbudowała już szereg nowych dróżyn wśród lasów, postarała się o dobrego restauratora, którym jest Delebiński, a którego godzi się pochwalić dla znakomitej kuchni i staropolskiej serdecznej uprzejmości dla gości, urządziła kąpiele elektryczne, założyła śliczny ogród z obszerną oranżeryą i cieplarnią, zbudowała śliczny nowy deptak i obsadziła ścieżki kilku tysiącami świerków i sprowadziła zdolnego masownika do masażu w osobie Zardeckiego ze Lwowa, a dla pań także masowniczkę.

Szczęść im Boże do dalszej pracy, bo praca to zbożna i w zasługi obfita.

A.

KRONIKA.

Lwów d. 27. lipca.

Zapiski osobiste. Spasowicz, w przejeździe do Brukseli na międzynarodowy kongres adwokatów, zatrzymał się wczoraj we Lwowie, skąd zaraz wieczorem wyjechał na jeden dzień do Truskawca, poczem już prosto pojedzie do Brukseli.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora kasy pocztowej Oresta Mechowicza z Podwołoczysk do Lwowa, a asystenta pocztowego Franciszka Pieschа z Lwowa do Podwołoczyk.

Sprawa cieszyńska. Wiec „Związku śląskich katolików“ odbyty dnia 25. bm. w Mazankowicach uchwalił podziękować prasie polskiej i rodakom z Galicyi za gorliwą pomoc, użyczoną Ślązakom w walce o prawa narodowe.

Kalikant i Kościół. Żył w pewnej wsi kalikant, człowiek o bujnej fantazyi i wiele o sobie rozumiejący. Był bardzo dumny z godności, piastowanej przy farze i wszystkim chłopom powtarzał ciągle, że nie ma na świecie ważniejszej czynności nad kalikowanie na organach. Nikt we wsi nie myślał temu przeczyć, owszem jaki taki z należnem wielkiemu dygnitarzowi uszanowaniem, zdejmował czapkę przed panem kalikantem niżej niż przed panem organistą, ba nawet czasami niżej niż przed samym księdzem proboszczem. I byłoby wszystko w onej wsi szło bardzo składnie, gdyby kalikantowi nie przyszła raz dziwaczna myśl do głowy. „Bez kalikanta — rozumował sobie — nie grałby organista na organach, a bez grania na organach nie mógłby ksiądz proboszcz mszy odprawiać. Właściwie tedy nie kto inny, jeno kalikant powinien być pierwszym w kościele i na wsi, bo od niego wszystko zależy“. „Dobry kalikant — myślał dalej — potrafi grać na organach równie pięknie jak organista, a może nawet jeszcze piękniej i kto wie czyby nie umiał i samego księdza zastąpić?“ Długo tę prawdę rozważał, aż nakoniec zaczął ją w czyn wprowadzać. Zaczął się szastać po kościele jak po własnym domu, w zakrystyi zaprowadzał nowe porządki, bo nawet wtrącał się do tego, jak ksiądz proboszcz służbę Bożą pełni. Czynił tak przez czas jakiś ku największemu zdziwieniu starszych braci i starszych sióstr w kościele, a ku głębokiemu, coraz głębszemu podziwowi gromadki chłopskiej, co się nie mogła dość nachwalić rozumu i znaczenia pana kalikanta. A w nim serce na to rosło jak na drożdżach. Aż pewnego dnia, gdy już za dużo było tego dobrego księdzu proboszczowi, zawołał on go do kancelaryi swojej i tam wobec organisty wypowiedział siarczyste *verba veritatis* nakazując mu pilnować miecha, a nie wtrącać się w nie swoje rzeczy. Kalikanta strasznie to dotknęło. Jakto więc już kalikantowi nie wolno być panem w kościele. A któż jest tam od niego ważniejszy? Co go zaś najbardziej martwiło to to, że organista był w kancelaryi obecny i mógł wszystkim we wsi rozpowiedzieć, jako to ksiądz proboszcz kalikantowi nosa przytarł. „A nie doczekanie wasze“. Wybiegł z kancelaryi księżej z rozburzonymi włosami i przerażonym wzrokiem i biegając po wsi wielkim głosem jął wołać: na pomoc! na pomoc! do mnie ludzie! Kościół znieważono!

Gazeta Narodowa w artykule z numeru 203 i dnia 24 bm. zatytułowanym „Nowy prezes“ wyraziła przekonanie, iż wybór p. Stanisława Szczepanowskiego na przewodniczącego w Towarzystwie pedagogicznem jest faktem złowróżbnym tak dla nauczycielstwa naszego jak i dla sprawy oświaty. Na to *Słowo Polskie* odpowiedziało artykułem „Napaść na nauczycielstwo“. Sam tytuł tylko w odpowiedzi *Słowa Polskiego* ma związek ze sprawą publiczną i zawiera słowa jako tako przyzwoite — reszta zaś tej odpowiedzi to same inwektywy osobiste, zbiór wyrażeń i wymysłów ulicznych. P. Szczepanowski schował się po za nauczycielstwo, woła, że *Gazeta* nie w niego ugodziła, lecz w Towarzystwo pedagogiczne, ba, w całe nauczycielstwo, — szkoda, że nie godził w całe społeczeństwo, w cały świat nawet — i z po za tego sztucznego szańca łaje *Gazetę* ile się zmieści. Na tytuł artykułu *Słowa Polskiego*, charakteryzujący sposób obrony przyjęty przez p. Szczepanowskiego, niechaj będzie odpowiedzią historya o kalikancie — co do reszty zaś to chętnie przyznajemy, że nasz słownik zwrotów trywialnych i niegrzecznych znacznie jest uboższy, niż ten, który widocznie p. Szczepanowski sprawił swojej redakcyi.

Ruch pociągów. Dyrekcya kolei ogłasza: Z dniem 15 b. m. zostały pociągi nr. …51/1250, 1251/2052, 2055/1256 i …256/2056 pomiędzy Zagórzem a Sanokiem do użytku publicznego oddane.

Urząd pocztowy w Hołhoczu, pow. Podhajce, został z dniem 25. bm. czasowo zamknięty.

Dzielni ludzie. Komendant posterunku żandarmeryi w Tyśmienicy Ignacy Mystyn wyratował z narażeniem własnego życia dnia 11. bm. z płonącego budynku w Chubowcach półtoraroczne dziecię.

Mikołaj Nakoneczny drożnik janowski, widząc jak 8 letni chłopak Stefan Muszko spadł z mostu na Wereszycy do wody, rzucił się do rzeki i wyratował tonącego chłopaka.

Odznaczenie. W sali konferencyjnej dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, odbyła się onegdaj uroczystość wręczenia konduktorowi kolejowemu p. Leopoldowi Nowakowskiemu srebrnego krzyża zasługi, udzielonego mu za odpowiednią czynność służbową, która zapobiegła nieszczęściu, jakie mogło powstać przez zderzenie się pociągów na linii huntyńskiej.

Wyścigi rymanowskie. Drugi dzień letniego meetingu rymanowskiego przyniósł następujące rezultaty: W pierwszym biegu „Licho“, ze stada Ostoja-Ostaszewskiego, biegała tor sama. W biegu drugim wygrał „Znicz“ p. T. Pohoreckiego czterema długościami; drugim był „Krzyżak“ p. J. Mazewskiego. Biegały trzy konie. W biegu trzecim wygrała „Licho“ lekko trzema długościami konia; drugi był „Metal“ por. E. Kollera. Biegały trzy konie. W biegu czwartym zwyciężyła „Wiosna“ p. T. Pohoreckiego — wstrzymywana; drugą była „Mia“ p. T. Kozłowskiego; trzecim „Broisz“ rotm. W. Kundla. „Kania“ por. Kollera upadła. Biegało pięć koni. W biegu piątym wygrała „La marquise“ hr. Emmy Załuskiej dwiema długościami; druga „Duchesse“ p. A. Gorajskiego. Biegały trzy konie. W biegu kłusowym zwyciężył p. Kozłowski w 15 minut 12 sek.; drugim był p. Kruszewski w 16 min. 43 sek. P. Wojciechowski zwrócił z toru. W biegu pocieszenia biegało siedm koni. Wygrał „Bundrys“ ze stada Ostoja Ostaszewskiego, dwiema długościami; drugi był „Skrzetuski“, trzeci „Bellwether“, czwarty „Kuglarz“.

Ulewne deszcze w dniach 22 i 23 b. m. spowodowały wezbranie wód w powiecie staromiejskim. Szkody są znaczne. Między innemi wezbrał Strwiąż i nastąpiło zerwanie wielkiego mostu na drodze powiatowej, skutkiem czego komunikacya między Starąsolą a Felsztynem przerwana.

Oberwanie się chmury. D. 23 bm wieczorem nadzwyczajna ulewa z gradem nawiedziła gminę Chmieliska, w pow. skałackim, skutkiem czego zasiewy zniszczone, ogrody i pola zalane zostały. Woda wtargnęła do chat, stajen i stodół, zatopiła kilka sztuk bydła, rozwaliła kilka budynków, zniszczyła i pozabierała mosty.

Kolonie letników w Janowie pomnożyło w ostatnich czasach przybycie: rektora dr. Radziszewskiego z rodziną, pp. Bolesławów Bielańskich, Dobrzańskich, Humpertów, Sołtyńskich i Tabaczyńskich. Ogółem na terytoryum bankowem przebywa obecnie przeszło 60 osób. Do ulepszeń, dokonanych w ostatnich czasach zaliczyć należy ustanowienie przewodnika dla zwiedzających pieczary w Straczu, zaopatrzonego w odpowiednie przyrządy i w światło. Brak nam jeszcze biletów powrotnych, ważnych także w dnie powszednie, na wzór kart istniejących na szlakach Lwów-Zimna-Woda oraz Lwów Brzuchowice.

Z Tartarowa piszą do stanisławowskiego *Związku chrześcijańskiego*: Przed budową kolei nie znano żydów wyzyskiwaczy w Tartarowie, nie znano więc i demoralizacyi. Lud zamożny i uczciwy choć odcięty od świata, prowadził się bardzo moralnie. Kolej żelazna przyniosła temu ludowi zamiast szkoły (dotychczas tego zakładu tam nie ma) — wyzyskiwaczy. Na czele tych ostatnich stanął Selman Szafer, znakomity organizator. W krótkim czasie wyparł wszystkich górali z dolin na połoniny i wraz ze swą familią dziś już 11 rodzin liczącą, opanował cały Tartarów tak, iż w całej wsi nie ma prawie ani jednego górala. Na domie Szafera jest tablica z napisem: S. Szafer, śródmieście linia AB!“ Nazywają też górale p. Selmana „gubernatorem Tartarowa“, bo on nim trzęsie. On ze swoimi wypożycza góralom pieniądze na 100 prc. od 100, on skupuje za bezcen grunta, bydło, kury, jaja itd., jednem słowem w jego rękach cały handel, bez jego pozwolenia nie odbędzie się żadna transakcya. W taki to sposób należycie zorganizowawszy doprowadził już Szafer wielu górali do ostatniej nędzy. Góral nie śmie nawet „gubernatora“ i jego dwór skarżyć do sądu, bo może być pewny przegranej. Szafer bowiem mając 11 rodzin, ma na zawołanie świadków, którzy świadczą, co p. „gubernator“ rozkaże — tak więc chłop zawsze przegra. Jest jednak w tej gminie jeden człowiek, który podjął się walki z całą falangą Szafera, a jest nim Iwan Kifiak, naczelnik tej gminy — czy z tej walki wyjdzie zwycięsko, przyszłość okaże, życzymy mu zwycięstwa, lecz w nie wątpimy. Kifiak organizuje prywatne towarzystwa górali, oświeca ich, poucza, jest ich księdzem i nauczycielem, lecz trudna to walka z całym zastępem pijawek. Oto przykład: Kifiak zadał sobie pracę, powyszukiwał wszystkich, z których Szafer i jego satelici lichwę brali, grunta wyłudzali itd. i wniósł skargę do prokuratoryi państwa w Stanisławowie o zbrodnię oszustwa i występek lichwy. Śledztwo prowadzi p. Rappe, adjunkt sądu pow. w Delatynie, bardzo dzielny sędzia i przypuszczać należy, że mimo intryg Szafera, prawdę wykryje tak, że winni nie ujdą zasłużonej kary.

Żydzi między sobą. Chociaż słynny proces krakowskiego Zboru izraelickiego przeciw p. Ch. Reichenbergowi, wydawcy drukowanej w języku niemieckim *Sprawiedliwości* skończył się ugodowo, to jednak p. Reichenberg nie przestaje dalej odsłaniać tajemnic krakowskiego Zboru izraelickiego i produkuje takie fakty, które gdyby były prawdziwe, to... pożal się Boże! Zbór izraelicki w Krakowie, względnie Hirsch Laudau przeciwko któremu *Sprawiedliwość* najwięcej zarzutów wytacza, milczy uporczywie, chociaż to pismo w wyrazach nie przybiera. I tak w nrze 14 w notatce pod napisem: „Die Handelskammer und der Antisemitismus“ pisze: „W Izbie handlowej (krakowskiej) zasiada człowiek, który od dwudziestu lat trudni się oszustwami wyborczemi, dalej zasiada w niej jeden oszust cłowy i inne elementy, których interesy nie są zbyt czyste“.

W tym samym numerze zamieszcza *Sprawiedliwość* drugi list otwarty do namiestnictwa — o pierwszym liście wspominaliśmy — z prośbą o rozwiązanie reprezentacyi krakowskiego zboru izraelickiego, „ponieważ udowodniono jej przed sądem przysięgłych w dniach 10, 11, 12 i 14 czerwca szwindle i oszustwa, ponieważ reprezentacya ta nie ma ustawowego kompletu i t. d.“ Prosi wreszcie o zamianowanie komisarza rządowego dla zboru izraelickiego. Ładne tam muszą panować stosunki.

Z Warszawy. Notowaliśmy przed kilku dniami pogłoskę, która pojawiła się na bruku lwowskim, o aresztowaniu w Warszawie kilku przemysłowców niemieckich. Pogłoskę tę rozdmuchało nawet jedno z lwowskich pism do senzacyjnego faktu i połączyło ją w związek z pobytem ministra Goremykina do Warszawy. Sprawę tę obecnie wyjaśnia warszawski korespondent *Czasu*, który pisze: Tydzień temu bawił tu przez kilka dni minister spraw wewnętrznych Goremykin. Po mieście obiegała wieść, że minister przybył do Warszawy, aby ostatecznie porozumieć się z ks. Imeretyńskim w sprawie podróży pary carskiej, ponieważ jakoby z Berlina do Petersburga przesłaną została wiadomość, że się tu knują jakieś zamachy. Przyznam się, że nie uwierzyłem tej plotce, jakkolwiek bowiem przyjaciele nasi z nad Sprewy niejednokrotnie palec maczali do do rozmaitych spraw nieczystych z nami, a nietylko Bärensprung fabrykował fikcyjne spiski, lecz z większem powodzeniem czynili to inni, nie sądzę, aby w chwili obecnej Niemcy liczyli na jakieś powodzenie z denuncyacyami, choćby one przechodziły przez źródło w danym razie rzekomo tak mało podejrzane, jak polsko-niemieckiego hrabiego księcia ambasadora. Bajka oczywiście wynikła z bardzo zrozumiałego podejrzenia wobec Prusaków, ale niewątpliwie jest bezpodstawną. Wierzę raczej tym, którzy utrzymują, że p. Goremykin w swoich poglądach na stosunki tutejsze niezupełnie zgadza się z ks. Imeretyńskim, a ponieważ wobec podróży carskiej niejedno trzeba było wyjaśnić, książę zaś obecnie zarówno sprawami bieżącemi, jak przygotowaniami na przyjęcie cara i podróżami swojemi po kraju tak jest zajęty, iż wyjeżdżać nie może, więc minister przyjechał do Warszawy. Wypadało mu to zresztą z urzędu wobec bliskiego przyjazdu pary carskiej. P. Goremykin zetknął się tu tylko z światem urzędowym i zamienił bilety wizytowe z kilku osobami z polskiego towarzystwa, piastującemi urzędy dworskie. Bawi tu zresztą obecnie tak mało osób, że nie miał się z kim spotykać, choćby miał intencyę ku temu.

Ustąpienie Ligina. Z Warszawy piszą: Po krótkim pobycie w Warszawie, osoby pozostające w bliskich z p. Liginem stosunkach, z jego odzywania się wyniosły wrażenie, że on nie czuje się na siłach, aby oczyścić prawdziwą stajnię Augiasza, zapakowaną najstraszniejszym brudem za rządów Apuchtina. Łapownictwo, panujące w ciele pedagogicznem okręgu naukowego warszawskiego, po prostu przeraziło p. Ligina; stanął przed alternatywą tolerowania go dalej, albo przeprowadzenia bardzo wielkich zmian osobistych, jedno i drugie alternatywa niezbyt przyjemna dla człowieka, mającego z jednej strony charakter prawy, z drugiej dosyć miękie serce. Pod tym względem wielka panuje różnica pomiędzy usposobieniem ks. Imerytyńskiego, a p. Ligina. Pierwszy jest nieubłagany dla ludzi, którzy nie pełnią należycie swoich obowiązków i z stanowczą otwartością przeciwko nim występuje. To jest człowiek, który potrafi oczyścić administracyę z niewłaściwych żywiołów. P. Ligin przeraził się tej puryfikacyi niezbędnej, a nadto natrafił na jawny opór. I tak, gdy chciał jednego z profesorów Polaków zrobić dziekanem fakultetu, liczne gremium profesorów udało się do rektora prof. Zengera, aby przeciwko temu zaprotestować. Takie to w uniwersytecie tutejszym jest ciało profesorskie. W Fryburgu sami cudzoziemcy nie wahają się wybrać Polaka rektorem uniwersytetu, w Warszawie Polak profesor nawet nie może zostać dziekanem fakultetu, bo protestują przeciwko temu gremialnie — jego koledzy. Zdaje się, że p. Ligin nie czuje dosyć siły w sobie, aby te wszystkie rzeczy, które uważa tu za nienormalne, zreformować. Niektórzy utrzymują, że istotnie już pod wpływem tutejszych stosunków się rozchorował i że nie byłby w stanie pozostać na stanowisku.

Na międzyparlamentarną konferencyę pokoju, która odbędzie się dnia 6. sierpnia w Brukseli, wyjeżdżają z posłów polskich pp. Wł. Gniewosz i dr. Roszkowski.

Akademia socyalna dla kształcenia duchowieństwa w kierunku zwalczenia socyalnej demokracyi, ma być założoną w Berlinie. Urzeczywistnieniem tego projektu ma się zająć episkopat pruski na najbliższej konferencyi.

Kulturtregerzy w Afryce. Plantator Getzlaff, należący do towarzystwa „Tanga“ w niemieckich posiadłościach wschodnio-afrykańskich, osławiony ze swej brutalności, doczekał się, że przed niedawnym czasem naczelnik okręgu, wziąwszy z sobą kilku Askarysów, przyszedł go aresztować. Dnia tego Getzlaff okrutniej jeszcze, niż zwykle obszedł się ze swymi robotnikami. Wobec grożącego uwięzienia Getzlaff przybiegł do łóżka, wyjął z pod poduszki sztylet i wepchnął go sobie w piersi — do innej broni już nie dano mu dostępu, a o sztylecie pod poduszką nie wiedziano. Przeniesiony do szpitala, umarł niebawem. Nazywali go Murzyni: Katimbanga, co na polskie da się przetłómaczyć wyrazem: katownik.

Pomiędzy Turcyą a Belgią wyniknąć może zatarg dyyplomatyczny. Sekretarz poselstwa tureckiego w Brukseli proponował śpiewaczce Lonjine wycieczkę do Konstantynopola, gdyż Padyszach wielokrotnie objawiał chęć słyszenia jakiej dobrej francuskiej śpiewaczki. Artystka wymawiała się, jednakże w styczniu r. b. wyjechała za kontraktem do Bukaresztu i tam występowała w „Saloo Hugo.“ Ścigał ją i tam sekretarz i dużemi obietnicami doprowadził do tego, że złamała kontrakt i potajemnie wyjechała na kilka tygodni do Konstantynopola. W Yildiz Kiosku przebywa już od czterech miesięcy, po kilka razy na tydzień występuje z produkcyami dla rozrywki władcy wiernych i są pogłoski, że wbrew swojej woli jest zatrzymywana. Ot, nowa komplikacya w zawikłanej kwestyi wschodniej!

Obraz Ajdukiewicza. Malarz polski Tadeusz Ajdukiewicz pracuje w Wiedniu w dawnem „małem“ atelier Makarta i tam obecnie wykończył obraz mierzący na długość trzy metry 40 cm. a na wysokość metr 90 cm. i przedstawiający scenę z parady wojskowej bukareszkiej. Paradę tę urządził zeszłego roku z początkiem października na Kotrosenach tj. na bukareszkim placu rewij król rumuński na cześć cesarza austryackiego. Obraz obejmuje około sześćdziesięciu portretów. Na pierwszym planie widać powóz królowy Elżbiety, zaprzężony w czwórkę karoszów. Królowa na cześć cesarza przypięła sobie do piersi odznakę honorową, nadawaną za zasługi około sztuk i umiejętności, i stoi w powozie zwrócona do króly Karola. Króla Karola widać po prawej stronie obrazu na pierwszym planie. Nadbiega on na wspaniałym karoszu ze spuszczoną szablą ku cesarzowi austryackiemu stojącemu w otoczeniu świetnej świty po lewej ręce króla i obrazu i nieco w tyle. Król wraz z komendantem korpuśnym Ariou'em prowadzi przed cesarzem paradę. Wybornie schwycił malarz chwilę wymiany powitań wojskowych między obu władcami.

Po lewej do połowy zwrócony ku widzowi następca tronu ks. Ferdynand w jaskrawym mundurze huzarów kalaraszów tzw. czerwonych salutuje szablą, a żona jego smukła blondynka z wielkim sznurem gwiazdy rumuńskiej na stalowej amazonce odbija wdzięcznie od świetnej grupy. Nieco w tyle za cesarzem widać ojca księżny Ferdynandowej ks. saskiego, koburskiego i gotajskiego w mundurze huzarów pruskich. Najbliżej cesarza stoi szef armii austryackiej hr. Beck, generalni adjutanci hr. Paar i von Bolfras i rumuński minister wojny.

Na lewym tylnym planie umieścił malarz austryackiego i węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i rumuńskiego prezesa ministra ks. Sturdzę w powozie.

Głowy są w przeważnej większości tak zindywidualizowane, że co do żadnej z nich nie ma najmniejszej wątpliwości. Dobry reporter może każdego jenerała, każdego nawet attaché wojskowego rozpoznać. Co się tyczy postawy i ruchu figur, to Ajdukiewicz dokonał w ostatnim obrazie swoim rzeczy może najlepszej ze wszystkich dotychczasowych. Kto zna olbrzymie trudności, połączone z malowaniem urzędowych uroczystości, ten nie będzie mógł odmówić malarzowi uznania za talent, z jakim umiał wlać w obraz ruch i życie. Niemałą zasługą jest też i to, że autor dał dużo powietrza obrazowi, który wymalował na polecenie króla rumuńskiego. Na wystawie przyszłorocznej będzie ten obraz wystawiony w Wiedniu. Ajdukiewicz maluje jeszcze drugi podobny obraz na polecenie cesarza austryjackiego.

Nauka oszczędności. Dzieci uczęszczające do szkół publicznych w Brukselii obowiązane są zbierać na ulicach miasta w drodze do szkoły, a następnie oddawać nauczycielom rozmaite niepotrzebne odpadki i bezwartościowe przedmioty. W okresie czasu od stycznia do października 1895 roku, a więc w ciągu ośmiu miesięcy, zebrano tych przedmiotów z górą trzy i pół tysiąca kilogramów. Z pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży bezwartościowych tych rzeczy, ubrano 500 biednych dzieci, 90 chorych wysłano na wieś i pozostała jeszcze pewna suma, którą rozdano ubogim chorym miejscowym.

Uporny samobójca. Wczoraj rano około godziny 10 grono przechodniów spostrzegło na Wysokim Zamku na gałęzi drzewa wiszącego człowieka. Coprędzej pospieszyli mu na pomoc, zdjęli z drzewa, przywrócili do przytomności i po indagacyi dowiedzieli się, że niedoszły samobójca nazywa się Michał B., pochodzi z Brodów, i przybywa we Lwowie na robocie, kryjąc gontem dachy. W sobotę zamiast wyjechać z 27 zł. zarobku do domu wybrał się na hulankę i w wesołem towarzystwie stracił nietylko przytomność, ale i wszystkie pieniądze. Kiedy rano wrócił do używania rozumu, wpadł w rozpacz a niewidząc sposobu naprawienia złego, które sobie i rodzinie zbytkiem wchłoniętego alkoholu wyrządził, postanowił sobie życie odebrać. Po to poszedł na Wysoki Zamek i dlatego zawisł na drzewie. Ci, co go uratowali, dowiedziawszy się, jak błahy powód skłonił go do targnięcia się na własne życie, aby mu tem dobitniej wrazić w pamięć nierozsądek jego postępku, dali mu kilka razy w twarz i puścili wolno.

W dwie czy trzy godziny później służba restauracyjna na tym samym Wysokim Zamku tylko po innej stronie góry spostrzegła znowu wiszącego na gałęzi człowieka. Podbiegła ku niemu, odwiązała go, przywróciła do przytomności, a poznawszy w nim tego samego Michała B. którego niedawno ledwie zdołano zawrócić z drogi na tamten świat, rozgniewana nadto na upornego samobójcę, że sobie publiczne miejsce przechadzki i pobliże restauracyi wybrał na rozbrat ze światem, wycięła mu po raz wtóry kilka policzków i puściłu wolno.

Była przekonaną, że już będzie spokój.

Tymczasem wieczorem przed godziną 6 pan N. wychodząc z restauracyi usłyszał w przedrożnych krzakach niezwykły jakiś szelest. Zaalarmował służbę restauracyjną, która po zbadaniu rzeczy odkryła po raz trzeci tego samego Michała B. w trakcie odbierania sobie życia. Znowu mu odjęto narzędzie śmierci, nie jest rzeczą dowiedzioną, czy mu nie wymierzono podwójnej liczby policzków i aby się już na dłuższy czas uwolnić od zrozpaczonego maniaka, odwiozła go na inspekcyę policyjną.

Stopień magistrów farmacyi na uniwersytecie lwowskim uzyskali: z odznaczeniem pp. Aszkenazy ze Lwowa, Dobrzański Władysław z Sambora, Hammerman Leon z Drohobycza, Kalmus Arnold z Kamionki Strumiłowej, Piepes Jan ze Lwowa, Pohorilles Henryk z Brzeżan i Reitman Herman z Tarnopola. Ponadto uzyskali stopień magistrów farmacyi pp.: Danow Dymitr z Slavia Zagorja (Bułgarya), Fiebert Norbert z Dukli, Grünberg Leon ze Skałatu, Lichtenthal Joachim z Tarnopola, Waydowicz Czesław z Sambora i Winkler Emil z Tarnopola.

Wieniec dla Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Komitet urządzający uroczystość 50 rocznicy stracenia postanowił złożyć od stowarzyszeń, korporacyj rzemieślniczych i osób prywatnych wieniec, złożony z biletów, ze sprzedaży których dochód przeznaczony zostanie na gimnazyum cieszyńskie. Na wstędze wypisane będą alfabetycznie wszystkie stowarzyszenia, ofiarowujące karty, z podpisami swych członków. Wieniec ten odesłany zostanie po uroczystości do Muzeum narodowego w Raperswylu. Karty te po złożeniu 5 ct. podpisywać można w naszej administracyi.

Fizykat miejski ogłasza: W ubiegłym tygodniu od 18. do 24. bm. zachorowały na tyfus brzuszny we Lwowie trzy osoby, a mianowicie: jeden żołnierz i dwóch zarobników, z których jeden mieszkał przy placu św. Teodora, a drugi przy ulicy Kaźmierzowskiej — nadto przybyło dwóch chorych z gminy Zamarstynowa i Grzybowic do szpitala kr. celem leczenia się. W podanym czasie nikt nie umarł z tyfusu.

Zjazd koleżeński słuchaczy akademii górniczej w Leoben Polaków z lat 1877—1882 odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 października. Zawiązany w tym celu komitet w Wieliczce zaprasza wszystkich starszych i młodszych kolegów do wzięcia udziału. Chcący wziąć udział zechcą zgłosić się do komitetu zjazdu górniczego w Wieliczce, z podaniem swego adresu, poczem otrzymają szczegółowy program, oraz potrzebne bliższe wyjaśnienia.

Kalendarz. Dziś dnia 28 lipca: Inocentego. — Jutro: Marty panny.

Wschód słońca o g. 4 min. 35, zachód o g. 7 min. 34.

Baczność chrześcijanie.

W artykule pod tym tytułem „Baczność chrześcijanie" przypomina *Głos Narodu*, że dnia 31. b. m. upływa termin wnoszenia deklaracyj do podatku zarobkowego, mającego się rozpisać na podstawie nowej ustawy podatkowej i wzywa chrześcijańskich przemysłowców do wnoszenia przed tym czasem powyższych deklaracyi, a to z tego powodu, że dopiero na podstawie wniesionych do 1. sierpnia b. r. deklaracyj podatkowych wydawane będą przemysłowcom legitymacye do głosowania na członków komisyj podatkowych. Wiadomo, że rozkład podatku, a więc jego wysokość, przypadająca na poszczególne tak zwane spółki podatkowe, i na wpisanych w nie przemysłowców, zależny będzie w głównej mierze od komisyj podatkowych, które składać się będą w znacznej części z delegatów, wybranych przez samych podatkujących. Skład tych komisyj, a więc wybory do nich, dokonane przez samych przemysłowców, stanowić będą o sprawiedliwości i jakości wymiaru podatku zarobkowego. Wybory zaś do nich odbywać się będą na podstawie list ułożonych z zestawienia wniesionych po dzień 1. sierpnia b. r. deklaracyj i ten tylko do głosowania na członków komisyi dopuszczony będzie, lub na członka takiej komisyi będzie mógł być wybrany, kto deklaracyę w należnym czasie złożył. Nie trzeba wskazywać, jak dla całego przemysłu chrześcijańskiego ważną jest rzeczą, by komisye nie były opanowane przez żywioł jemu wrogi, by w nich większości nad chrześcijanami nie uzyskali żydzi. Nie ulega też wątpliwości, że konkurujący z nami przemysł i handel żydowski wszystkich użyje sposobów, by uzyskać w komisyach nad chrześcijanami przewagę, i następnie wyzyskać ją na swoją korzyść a na naszą szkodę. Wnoszą oni też pospiesznie i gorliwie swoje fasye, a jeśli my tego w równej mierze nie uczynimy, niebezpieczeństwo stanie się groźne. Zatem w interesie ich własnym, zarówno jak w interesie wszystkich chrześcijańskich przemysłowców, wzywamy wszystkich, by deklaracye swoje do 1. sierpnia br. w urzędzie podatkowym złożyli.

Z nowym wymiarem podatków zarobkowych łączy się w całym kraju sprawa wyborów do komisyj podatkowych, które w składzie swym, według przepisów ustawy z 25. października 1896 r., będą w połowie przynajmniej autonomiczne. By wybory te wypadły dla nas chrześcijan jak najlepiej, nie wystarczy samo zabezpieczenie sobie jak największej ilości głosów, drogą zgłoszenia się przed 1. sierpnia z deklaracyami; trzeba porozumienia się i jakiejś wspólnej akcyi. W tym celu powinniby się potworzyć miejscowe komitety obywatelskie wyborcze, któreby sobie wzięły za zadanie skupienie i wspólne działanie przemysłowców naszych przy wyborach. Tą drogą jedynie możemy wytrzymać ciężką walkę, jaka nas czeka z żydowską „konkurencyą", która z pewnością nie omieszka wybornie się zorganizować. Komitety takie powinniśmy potworzyć nie zwlekając i zaraz przystąpić do pracy około dzieła. Nowe wybory, czekające nasz przemysł i handel, dotykając bezpośrednio naszych interesów najbliższych, bo dobra naszej kieszeni, mają dla nas znaczenie bardzo wielkie. Tu idzie o sprawę ekonomiczną i dotykalną i o zapewnienie sprawiedliwości naszemu rodzimemu przemysłowi. Skupmy się w komitetach wyborczych do komisyj podatkowych.

Ostatnie wiadomości.

Stojałowczycy wyjawili swe stanowisko w obecnem zastoju parlamentarnem Ostatni numer *Wieńca polskiego*, datowany: Wiedeń, trzecia niedziela lipca, przynosi artykuł: „Co robić?" — tak zakończony; „Ogień z wodą pogodzić trudno. Czesi żądają równouprawnienia narodowego, Niemcy zaś chcą koniecznie utrzymać swoją przewagę w państwie, albo raczej swe panowanie. Jedno z drugiem pogodzić się nie da. Pomimo konstytucyi, zapewniającej na papierze równouprawnienie narodowe wszystkim ludom austryackim, są ludy słowiańskie w Austryi zawsze pokrzywdzone, bo konstytucya zrobiona przez Niemców, przykrojona jest w każdym kierunku na ich korzyść i zapewnia im przewagę sztucznie w państwie, chociaż Niemcy stanowią zaledwie trzecią część ludności państwa. System centralizacyi taki, jak obecnie istnieje, musi zatem być usunięty. Niemcy sami go uniemożliwili. Zatem **zmiana konstytucyi w kierunku federalistycznym** tj. rozszerzenie samorządów krajowych **stało się nieodzownem**. Jedynie w zmianie konstytucyi da się znaleźć wyjście z obecnego rozprzężenia. Zatem nie ugoda niemiecko-czeska, ale odpowiednia zmiana konstytucyi".

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 27 lipca.

W sejmie prowadzono wczoraj dalszą dyskusyę nad wnioskiem prezydenta ministrów o przedłużenie czasu trwania posiedzeń sejmowych. Przebieg debaty był spokojny, jakkolwiek przeważnie przemawiali mowcy z opozycyi. Dyskusya nie została skończoną i do dziś odroczoną.

Budapeszt d. 27. lipca.

Banffy powróciwszy z Ischl konferował natychmiast z tajnym radcą Szellem, który miał starać się o ułagodzenie opozycyi i doprowadzenie do kompromisu. Konferencya jednak jak się zdaje nie miała pomyślnych rezultatów.

Pogłoski mówią, że rząd nie jest skłonnym do ustępstw. Pomimo to dość jest jeszcze polityków i to pośród partyi liberalnej, którzy hołdują zapatrywaniu, iż jest możliwe wyjście z całego chaosu. Wnoszą na to stąd, że wczorajsza konferencya liberałów została na kilka dni odroczoną.

Liberec d. 27 lipca.

Większa część uczestników zjazdu gimnastyków rozjechała się jeszcze w niedzielę wieczór. Wczoraj w południe pozostali jeszcze gimnastycy wyruszyli w pochodzie przed pomnik cesarza Józefa i złożyli przed tymże wieńce. Spokój oprócz kilku drobnych wypadków nie został zakłócony. Aresztowano kilka osób.

Praga d. 27. lipca.

W cyrku na Winohradach odbyło się zebranie robotników bez zajęcia. Przybyło około 1200 osób. Po skończonem zgromadzeniu wyruszyli w ściśniętych szeregach przez ulice miasta i śpiewali zakazane pieśni. Komisya rozpędziła ekscedentów.

Karłowice d. 27 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu serbskiego kongresu kościelnego, komisarz rządowy Nikolicz wezwał kongres, aby, z powodu, że kongres nie trzyma się porządku dziennego, naznaczonego rozporządzeniem królewskiem,— natychmiast, jeszcze na wczorajszem posiedzeniu, wybrał komisyę, którąby wzięła pod obrady przedłożony projekt organizacyi kościelnej i kongresowi zdała swe sprawozdanie; kongres zaś po otrzymaniu sprawozdania zobowiązany jest tę organizacyę kościelną natychmiast z pominięciem wszystkich innych spraw na porządku dziennym stojących wziąć pod dyskusyę.

Kongres w milczeniu wysłuchał tego wezwania komisarza rządowego a przewodniczący patryarcha Brankowicz zawiesił posiedzenie.

Potem kongres bardzo wielką większością przyjął wniosek wiceprezydenta Żiwkowicza i uchwalił: Kongres oświadcza, zaznaczając swoją wierność i uległość dla panującego, ale powołując się na autonomię przyznaną serbskiemu kościołowi narodowemu, że wezwaniu powyższemu zadość uczynić nie może, ale obstaje przy swoim porządku dziennym, uchwalonym 24. bm.

Na to Nikolicz pisemnie zawiadomił kongres, że zjawi się na następnem posiedzeniu i zawiadomi o dalszem postanowieniu rządu.

Filipopol d. 27 lipca.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Boiczewowi odczytano listy Boiczewa do Nowelicza i Anny Simon, które Boiczew uznał za swoje. Następnie przesłuchano 4 lekarzy rzeczoznawców, a między nimi prezydenta sobrania dr. Jankulowa. Lekarze zeznali, że Simonówna została wrzucona do rzeki już nieżywa.

Dalej orzekli lekarze, że niemożliwem było dokonać chloroformowania w ten sposób, jak to akt oskarżenia przedstawia.

Słuchano następnie rzeczoznawców pisma, a ci oświadczyli, iż nie mogą w rzekomym liście Boiczewa do Simonówny, zapraszającym ją na ostatnie rendez-vous, poznać pisma Boiczewa.

Na żądanie zastępców strony prywatnej i oskarzonego Nowelicza udał się po południu trybunał wraz z oskarzonymi w 15 powozach pod eskortą żandarmów na miejsce zbrodni. Tu Nowelicz i Bogdan powtórzyli swoje przyznanie się do zbrodni, Boiczew zaś ani ust nie otworzył.

Dziś mówić będą obrońcy.

Petersburg d. 27 lipca.

Z powodu, że coraz bardziej przemysłowi i badaczom naukowym dokucza brak platyny, która się tylko na Uralu w znaczniejszej ilości znajduje, wysłał rząd profesora wszechnicy tomskiej Sajgewa dla wyszukania nowych pokładów platyny.

Lens d. 27 lipca.

W Drecount przyszło wczoraj do bójki między francuskimi a belgijskimi robotnikami. Interweniujący żandarm został kamieniami obrzucony i raniony. Dopiero przybyli w większej liczbie żandarmi spokój przywrócili.

Monachium d. 27. lipca.

Cesarzowa niemiecka przybyła z Tegernsee. W objedzie galowym wzięli udział wszyscy tu bawiący członkowie królewskiego domu bawarskiego. Książe regent wzniósł toast na cześć cesarzowej. Wieczorem odjechała cesarzowa z powrotem do Tegernsee.

Monachium 27. lipca.

W Erlangen odsłonięto pomnik cesarza Wilhelma I., pierwszy — jak to podniósł prezes komitetu, prof. Petzold — taki pomnik w Bawaryi. — Wysłano telegramy hołdownicze do cesarza i do rejenta bawarskiego i telegram powitalny do księcia Bismarka.

Paryż d. 27 lipca.

W Sedanie ma się d. 8. sierpnia odbyć uroczyste odsłonięcie pomnika dla poległych tam żołnierzy, a to pod przewodem ministra handlu Bouchera. Tymczasem wedle urzędowego, plakatami ogłoszonego zawiadomienia burmistrza, rząd postanowił uchylić się od wszelkiego oficyalnego udziału, w tej uroczystości. Ztąd napady na rząd, że się wysługuje Niemcom.

Paryż d. 27 lipca.

W Wersalu znaleziono na promenadzie niedaleko zamku bombę, która, jak się przy badaniu okazało, mogła okropne zrządzić szkody. Kto ją podrzucił, jeszcze nie wyśledzono.

Ateny d. 27 lipca.

„Agencya Havasa" donosi, że Niemcy zaproponowały, ażeby traktat pokojowy zawierał postanowienie o utworzeniu międzynarodowej kontroli nad finansami greckiemi. Sfery kompetentne zapewniają, że preliminarz pokojowy podpisany zostanie jeszcze w tym tygodniu.

Madryt d. 27 lipca.

W chwili gdy królowa regentka, król i infantki przechadzali się w lasku koło San Sebastian, jakiś młody człowiek, który tam właśnie polował, strzelił, a kilka śrótów przeleciało około królewskiej rodziny.

Waszyngton d. 27 lipca.

Parlament odroczył się do czasu nieoznaczonego, zaczem senat nie mógł dojść do głosowania nad rezolucyą, upoważniającą Mac Kinleya do zamianowania komisyi, którąby rozebrała kwestyę bankową i banknotową.

Konstantynopol d. 27. lipca.

Wczoraj odbyło się trzynaste posiedzenie dla rokowań pokojowych.

Pogłoski, jakoby Turcy rozpoczęli już wycofywać się z Tessalii i 32 batalionów wysłali do Krety, są nieprawdziwe.

Konstantynopol d. 27 lipca.

Po załatwieniu kwestyi uregulowania granicy, są obecnie przedmiotem rokowań pokojowych: suma odszkodowania wojennego i ogólne wycofanie się Turcyi z Tessalii. W kołach ambasadorskich spodziewają się szybkiego usunięcia trudności w tych względach i łatwego porozumienia.

Konstantynopol d. 27 lipca.

Wobec tego, że eskadra turecka stojąca na kotwicy w Dardanelach otrzymała ponowny rozkaz wypłynięcia na pełne morze, podali się do dymisyi wszyscy komendanci okrętów składających tę eskadrę, oświadczając, iż okręty te nie są zdolne do żadnej akcyi.

Sądzą tu powszechnie, że demonstracyi tej nie należy brać zbyt na seryo, i że oficerowie, którzy ją urządzili, chcieli tylko wywołać zmianę ministra marynarki i reorganizacyę floty.

Kanea d. 27 lipca.

Dżewad basza składał wizyty konzulom.

Powstańcy z Akrotiri napadli przejeżdżający turecki okręt „Füad".

Dział ekonomiczny.

— **Kartel cukrowy.** Fabrykanci cukru w Austryi i Węgrzech zawarli kartel na dalsze 5 lat.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. lipca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 215·— do 218·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a —·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·47 do 9·57. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·95.

Wiedeń dnia 27 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 368·62, Kredyty węgierskie 396 50, Anglobanki 162·—, związku bankow. 261·—, Unionbank 302 50, Länderbank 242·50, staatsbany 347·25, Lombardy —·—, kolej nadłebska —·—, kolej północno-zachodnia 254 75 tytoniowe 163·—, Rima 255·50, Alpiny 129 25 renta majowa 102·15, Renta korony węgierskiej 100 25, losy turec. 63 80 Marki 58·70.

Berlin dnia 27 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 231 60 (368·40), staatsbany 148·— (347 17), lombardy 36 90 (86·29).

Frankfurt dnia 27 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313 25 (368·57), statsbany 294·12 (346·31), lombardy 76 — (86·33), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 27. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 368·25, węg. zakład kredytowy 396 50 anglobanki 161 50, lenderbanki 241·50, koleje państwowe 346·—, elbethal 259 —, akcye tytoniowe 162·—, alpiny 130 80, losy tureckie 63 50, unionbank 302 —, rable 127.—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27. lipca. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 6002 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 31, ciężkie od 32 do 38, osobliwe, prima od 34 do 35.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 lipca.

Hotel Żorża. M. Rudnicka z Strzałek, W. hr. Bostworowski z Torskiego, H. Pribislawsky z Bubenc, K. Landergoen z Stockholmu, E. Gordon z Petersburga, J. hr. Mycielski z Krakowa.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. K. Jacyszynowa z Wroców, A. Haupfinger Borysław, C. Dobrzański i G Kristuka z Rumunii, M. Wandio, z Bukaresztu, J. Weis z Badeuk, L. Reichsthaler, J. Wratitsch i W. Peterka z Wiednia, E. Zadurowicz z Kołomyi, K. Kratschmann z Kijowa, M. Landau z Brodów, M. Cwiczewicz z Grzymałowa, K. Oberhard z Ottynia.

Nadesłane.

(Za [illegible] redakcya nie odpowiada.)

13

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Pod koniec panowania Tiberiusa począł Zbawiciel nasz głosić pośród żydów nauki i prawdy wieczne, Boskie — że szczęścia trwałego nie masz na ziemi, że można je sobie wywalczyć miłością, cierpieniem i poświęceniem się, że celem człowieka nie użycie, nie rozkosz, ale zbawienie duszy nieśmiertelnej, które daje nam prawdziwe szczęście. Ten, który głosił piękne, dotąd nieznane idee miłości, braterstwa, przebaczenia — sam Bóg-Człowiek umarł dla zbawienia ludzi śmiercią krzyżową, a Boska Jego nauka ogarnęła wnet świat cały, nie pomijając naturalnie i Rzymu.

Dziwić się nie można, że rozmiłowani w zbytku i rozkoszach Rzymianie nie mogli miłować chrześcijan, którzy gardzili tem wszystkiem, co dla Rzymian było właśnie najdroższe i najświętsze. Senat i cesarze, osobliwie Neron, Domicyan i Dyoklecyan prześladowali i męczyli chrześcijan głównie dlatego, że ich uważali za przestępców politycznych biorąc asumpt z tego, że chrześcijanie nie chcieli oddawać czci boskiej wizerunkom i posągom cesarzy-bogów.

Prawie 300 lat trwały prześladowania chrześcijan; dopiero cesarz Konstantyn położył kres owym prześladowaniom. Chcąc się tem pewniej utrzymać na tronie, oparł się na chrześcijanach, o których wiedział, że są sprawiedliwi, cnotliwi i wierni, a przytem gminy ich są znakomicie zorganizowane. Edyktem medyolańskim (313 r.) przyznał cesarz chrześcijanom zupełną wolność i równouprawnienie z innowiercami.

Wielkim błędem Konstantyna było przeniesienie stolicy państwa do Carogrodu; powstało rozdwojenie najpierw w państwie, później w Kościele, a Rzym, dotąd stolica świata, stał się miastem prowincyonalnem; dopiero papieże przywrócili znaczenie Wiecznemu Miastu. W 70 lat po wydaniu edyktu medyolańskiego usunięto z sali posiedzeń senatu rzymskiego ołtarz bogini Viktorii, a umieszczono na tem miejscu Arkę przymierza Nowego Zakonu. Stare świątynie poczęto rozbierać a słupy i inne ozdoby przeniesiono do domów Bożych, zwanych wówczas bazylikami. Tak powstało w Rzymie pierwszych 28 kościołów parafialnych i siedm bazylik głównych, zwanych po dziś dzień *sette chiese principali di Roma*: S. Giovanni in Laterano, S. Pietro, S. Paolo, S. Lorenzo, S. M. Maggiore, S. Sebastiano i S. Croce in Gerusalemme.

Pięć pierwszych bazylik nazywa się kościołami patryarchalnymi, a ich kapłanem jest sam papież. Za pontyfikatu Juliusza II (1503—1513) rozpoczyna się nowy okres złoty kwitnienia sztuki rzymskiej. Papież ten powołał do Rzymu trzech wielkich mistrzów Rafaela, Michelangiola i Bramanta. U schyłku tego okresu zdobył sobie imię nieśmiertelne wielki miłośnik i mecenas sztuk pięknych Sykstus V. Słowianin z pochodzenia.

Dzisiejsze miasto wznosi się na pagórkowatej równinie, zamkniętej z jednej strony morzem, z drugiej Apeninami. Pagórków jest dziesięć; prócz siedmiu historycznych z których najwyższy jest Eskwilin (75 m.) a najniższy Awentyn (46 m.) są jeszcze Monte Pincio, najwyższe ze wzgórzy rzymskich Monte Gianicolo (84 m.), wreszcie niezbyt wyniosły pagórek watykański. Miasto otacza mur stary mający 3 mile w obwodzie i nowe fortyfikacye tworzące okrąg 50 kilometrowy. Mimo sąsiedztwa bagnistej Kampanii, Rzym jest miastem dość zdrowem, szczególniej dla tych, którzy się wystrzegają nagłych zmian temperatury, do czego niemało jest przydatna bielizna wełniana, zimą i latem noszona. Upały w lipcu i sierpniu, oraz zimne wiatry z początku roku, zwane tramontana, wypłaszają stąd cudzoziemców; pełno ich natomiast od czasu karnawału aż do końca maja i od września do świąt Bożego Narodzenia. W lecie daje się we znaki suchy wiatr afrykański *sirocco*. Kto bawi przez czas dłuższy w Rzymie, może się bardzo łatwo przyzwyczaić do tamtejszego klimatu, gdyż temperatura podnosi się i spada nadzwyczaj wolno, nieznacznie prawie; przeskoki nagłe, jakie często miewamy w Polsce, wcale nie są znane. Śnieg należy tu do rzadkości; choć w styczniu spada nieraz termometr do 3° i 4° poniżej zera, w południe zawsze jest ciepło.

W Rzymie zima bywa chłodniejszą niż w San Remo, Nizzy albo Sycylii, natomiast wiatry bywają tu o wiele chłodniejsze niż na Riwierze francuskiej. Każdy cudzoziemiec powinien sobie obierać mieszkania, mając okna od południa; słusznie bowiem mówią Rzymianie: *dove non va il sole, va il medico*, dokąd słońce nie dochodzi, tam lekarz przychodzi. Schody i podłogi bywają tu wszędzie marmurowe, kamienne lub ceglane; kto dba o zdrowie, winien podłogę wyścielać wielkim dywanem. Olbrzymie łóżka, pokryte zazwyczaj kocami i poduszkami wązkiemi, twardemi; Włosi bowiem nie używają ani kołder ani pierza do poduszek. Łóżka stoją na środku sypialni i osłaniane bywają przejrzystym baldachinem, który chroni od komarów i tp. owadów, zwanych tu „zanzari, moschiti". Podwójnych okien i pieców w Rzymie nadzwyczaj mało; w niektórych domach mieszkańcy prócz kominka używają piecyków, podobnych do dużych samowarów; dym odprawadzają małe rury, umieszczane nie rzadko we frontowych ścianach. Przeto w mieszkaniach nieraz aż ciemno od dymu, na który Włosi nie bardzo są wrażliwi, może dlatego, że i starzy Rzymianie nawet i we wspaniałych pałacach nie mieli kominów, i przebywali w dymnych komnatach.

Na dany znak udaliśmy się na wspólne śniadanie, następnie po złożeniu kilku wizyt wyruszyliśmy poznaną wczoraj ulicą Depretosa na szczyt Eskwilinu, który wieńczy monumentalna bazylika N. M. P. Śnieżnej.

Po drodze weszliśmy do jednej z bocznych uliczek, via Urbana, gdzie zwiedziliśmy jeden z najstarszych kościołów rzymskich „di s. Pudenziana", córki senatora rzymskiego, którą św. Piotr wraz z całą rodziną był nawrócił. Dzielnicę tę zamieszkiwali ongi żydzi. Mozaiki, zdobiące fasadę i trybunę wielkiego ołtarza bazyliki św. Pudenziany uważane są za najpiękniejsze w Rzymie; w tym kościele znajdują się szczątki stołu, przy którym św. Piotr pierwszą mszę św. odprawił. Kościół ten wilgotny, położony w dole, rzadko kiedy bywa otwierany. Kościelny, gdy nam drzwi otwierał, powitał nas słowy: *Forse abbiamo l'onore di veder gli signori di Polonia? Si, si, siamo Polacchi* — odpowiedziałem uprzejmemu Włochowi, który poprowadził nas natychmiast w stronę grobowca z sinego marmuru, obok kaplicy ks. Gaetani. Z napisu dowiedzieliśmy się, że tam spoczywają śmiertelne szczątki rodaczki naszej, ks. Michałowej Gaetani, matki ministra a córki hr. Wacława Rzewuskiego.

Następnie wskazał nam cicerone kapelusz purpurowy, zawieszony u stropu; kapelusz ten spoczywał na głowie śp. kardynała Czackiego, który był patronem tej bazyliki. Przy nawie głównej znajduje się grobowiec i pomnik śp. kardynała Włodzimierza Czackiego; pomnik ten postawiony kosztem dwóch braci kardynała jest jednem z najpiękniejszych dzieł mistrza Welońskiego, który po 20 latach stałego pobytu w Rzymie przeniósł się niedawno między swoich, do Warszawy. Leżąca na sarkofagu spiżowym postać naszego purpurata (naturalnej wielkości) jest wykonana z marmuru „rosso di Levante"; po nad głową kardynała Bogarodzica Częstochowska, Orzeł, Pogoń, a poniżej herb rodziny Czackich. Napisy na pomniku są polskie i łacińskie. Polacy i Francuzi złożyli kilka wieńców na grobie kapłana-dyplomaty. W Rzymie zamieszkiwał kardynał Czacki pałac Bolestra, na via ss. Apostoli, gdzie bywało wielu ambasadorów oraz bawiący w Rzymie Polacy. Nieboszczyk był gorącym słowianofilem i dlatego papież Leon XIII. mianował śp. Czackiego protektorem Zgromadzenia i szpitala słowiańskiego pod wezwaniem św. Hieronima; był to pierwszy protektor tego domu pochodzenia słowiańskiego. Do Zgromadzenia należą Chorwaci, Dalmatyńcy, Serbowie i Bułgarzy.

Opuściwszy kościół św. Pudenziany, wyszliśmy na szczyt Eskwilinu, który zdobi prastara bazylika di s. Maria Maggiore. Przed wejściem do świątyni widnieje czerwony obelisk egipski. Ponad bazyliką górują dwie rozmaite kopuły, należące do kaplic Borghese i Sykstyńskiej. Z przeciwnej strony kościoła jest drugi front z prześliczną dzwonicą; na przeciwległym placu Maryackim znajduje się sprowadzona z bazyliki Konstantyna z polecenia Piusa V. wysmukła kolumna koryncka, a na niej statua Madonny. Bazylika jest największym w świecie z kościołów poświęconych czci Matki Boskiej — stąd nazwa S. M. Maggiore.

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo

OFICYUM

o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem, a w formacie małym (32°, str. 550) Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** (*Officium defunctorum*), bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem o znaczeniu oficyum** i rubrykami, ozdobione **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy **1 złr. 25 ct.**, oprawne w płótno ang. brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct.**; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto dołączyć należy **20 centów**.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50, 7·50. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr 2·40, 2·80, 3·50, 4·— i 5·— poleca Piotr Obrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PŁÓTNA KRAJOWE (korczyńskie) szerokości 75 cm. długości 35 cm., sztuka od zł. 9·25 i wyżej, na prześcieradła 150 cm. szer. 13½ m. dług. sztuka od zł. 9·75 i wyżej — poleca magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny 2.

OSOBA w przykrem położeniu przez swą rodzinę, prosi o skromną pomoc w egzystencyi. — Adres: Zofia Lewicka, Zamarstynów obok Lwowa Nr. 243.

NAUCZYCIELKA posiadająca patent wyższą muzykę, język francuski, niemiecki, poszukuje umieszczenia. Adres: „Marya", Szmańkowczyki, poczta Kolędziany. 458

PRAKTYKANT do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik, Uniwersytet, Lwów. 459

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

L. K., dyetaryusz, ojciec czworga dzieci, obecnie bez miejsca, w krytycznem położeniu zostający, poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod literami: L. K. Administracya „Gazety Narodowej".

Bryndza

majowa, górska, świeża, przesyłka 5-kilowa złr. 2·28. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

poleca: 1821

Wapno hydrauliczne prawdziwe Kufsteinskie (Roman Cement), najlepszej marki.
Cement Portlandzki.
Ogniotrwałe cegły.
Gips alabastrowy do sztukateryi.
„ zwykły murarski.
„ nawozowy.
Carbolineum Awenariusa

jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny.

Ter pogazowy i drzewny.
Farby olejne na dachy.
Farby terowe na dachy itp.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy i gurty impregnowane do maszyn.
Węże gumowe zwykłe i spiralne.
Węże gumowe do sikawek.
Węże konopne gumowane do sikawek.
Płyty gumowe.
Płyty asbestowe gumowe.
Płyty asbestowe zwykłe.
Sznury asbestowe.
Tektury terowe na dachy.
Tektury terowe izolacyjne.
Oliwy do maszyn.
Tłuszcz konsystentny do smarowania maszyn.
Pirolinę do oświetlania.
Sól denaturowaną dla bydła.

Poleca

Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

Przy większym odbiorze upra szam oferty u mnie żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Na nalewki

„Esprit de vin — Marque d'or"

alkohol 1szej próby 97½%

Najwyśmienitszy spirytus osiągnięty na nowo wynalezionym aparacie uczonego chemika **F. Pampe**, współpracownika sławnego dzieła „Chemia Mausprata"

poleca

c. k. uprz. Rafinerya spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 1947

Poczta 5-kilowe posyłki pojemności 5 litrów.

Teatr letni we Lwowie.

KONTYNENTALNY

EDEN TEATR.

Dyrekcya: B. Schenk.

Ogromny sukces olbrzymiego programu!

Nowy program!

W środę 27. lipca

o godzinie 8. wieczór

Świetne przedstawienie

Występ dyr. Schenka.

Świat czarów i cudów!

Nowość!

Hydrea! w wodzie żyjąca głowa ludzka.



Po raz pierwszy we Lwowie:

SATANELLA!

Czarowny gabinet **hrabiego Monte Christo.**

Nowość! Nowość!

Chwilowe zniknięcie

pań i panów z publiczności.

Głowa Cagliostra Ze Lwowa do Paryża
Podróż przez niemożliwość!

Nowa serya Wspaniała galerya Nowa serya

olbrzymich żywych obrazów

nowoczesnych mistrzów,

które na kontynencie jedynie tylko jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.

Córki Scheika (podług obrazu Kiesla). **Wiosna** (Coté). **Myśliwy** (Defregger). **Bajka** (Bodenhausen). **Boleść i radość błazna** (Kaulbach). **W górach** (Dahl). **Przepaść** (Schmidt) **To cesarz** (Glacebrok). **Zamach witryolejem** senzacyjny obraz prof. Neida, po raz pierwszy.

Japońskie sylwetki cieniste

nader komiczna scena.

Miss Maude Phee

ognisto wizyjna tancerka serpentynowa

Po raz pierwszy:

Żywa metamorfoza

przedstawiona przez **Jules Cascabel.**

Oryginalne!

Przepołowiony człowiek.

W kraju marzeń.

Wodna ferya z wspaniałą wystawą: **Na wschodzie. Na biegunie północnym. Pałac dyamentowy.**

Dekoracye z atelier Burghardta w Wiedniu. Kostyumy z zakładu Barucha i Sp. w Berlinie i Sylvandiera w Paryżu.

Brzytwy Arbenz'a



z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Wysyłka i urządzenie telegrafów dla domów i hoteli, Urządzenie telefonów, **Piorunochronów, Przyrządy lecznicze,**

W. JÓZEF NEUMANN
Zakład elektrotechniczny w Wiedniu
V.1. Wienstrasse 79.

Oświetlenia **elektryczne, Wszystkie części składowe po cenach fabrycznych.**

Cenniki darmo.

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Najlepszy prawdziwy francuski

KONIAK

najpierwszej jakości 1974

wysyła pocztą oclony i opakowany do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za pobraniem, od
złr. 6·— za 4-litrową beczułkę
„ 5·— za 3-litrową połówkę
„ 4·20 za 3 flaszki po ¾ litry.

R. MAITI
Capodistria bei Triest.

Cement portlandzki

Carbolineum, Kwas karbolowy itp.

całymi wagonami i pojedynczo sprzedaje

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów i materjałów

Lwów, Żółkiewska 2.

Największa i najbogatsza asekuracya życiowa

„The Star" w Londynie

założona w roku 1843.

Pewność największa! Premie najniższe! Dywidenda bardzo znaczna wypłacana co 5 lat! Towarzystwo wystawia police na kapitał pośmiertny i na dożycie, przyjmuje przez pięć lat pierwszych tylko połowę wkładek, drugą połowę zaś potrąca dopiero przy zrealizowaniu policy. Można tedy małemi wkładkami ubezpieczać ogromne kapitały. Towarzystwo przyjmuje starców 70-letnich do ubezpieczenia. Listowne zapytania załatwiają się natychmiast.

Prospekty i taryfy przesyła na żądanie odwrotnie i franco 2025

Edward Klein

jeneralna ajencya we Lwowie, ulica Kopernika l. 24.

Zaproszenie

na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie (§. 33 st.) w celu zatwierdzenia uchwały Rady nadzorczej, powziętej na usunięcie Samuela Pulvera z urzędu sekretarza i członka dyrekcyi kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach, stow. zarej. z ogr. poręką, dnia 4. sierpnia 1897, w domu pod 46 w Przemyślanach odbyć się mające.

Na porządku dziennym: Zatwierdzenie usunięcia Samuela Pulvera z urzędu sekretarza i członka dyrekcyi tegoż stowarzyszenia, przez Radę nadzorczą już uchwalonego, a względnie stanowcze załatwienie tej kwestyi.

Rada nadzorcza Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Chaskiel Adler, zast. przewodniczącego. *Naftali Nass*, sekretarz.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 35 rok szkolny.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.

Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

1995 **A. E. v. Schmid**, dyrektor.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza

w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15. września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny w roku 1897 oznaczony jest na dzień 30. września

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 19 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. wyż. szkoły roln. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 6. lipca b. r. l. 41.952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego mundnru i oznaczyć całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 złr. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya od 100 do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, fundusz we miejsca już w I.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku na dalej do 10. sierpnia podania należycie udokumentowane do Wysokiego Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych informacyj. 2010

Ostrzeżenie.

Z różnych stron dochodzą nas pogłoski, jakoby Łańcucka Fabryka rosolisów przeszła drogą dzierżawy w obce ręce.

Pogłoski te są z gruntu fałszywe i rozsiewane bywają tendencyjnie chyba na to, ażeby wyroby Łańcuckiej fabryki zdyskredytować i zrównać takowe pod względem dobroci z wyrobami innych fabryk.

Otóż celem usunięcia tych złośliwych wieści i wyjaśnienia właściwego stanu rzeczy, oświadcza podpisany Zarząd centralny dóbr galicyjskich **Romana hr. Potockiego**, że tak Rafinerya spirytusu, jakoteż c. k. uprz. krajowa Fabryka rosolisów, likierów i rumu **Romana hr. Potockiego** w Łańcucie od pół wieku istniejąca, nie była nigdy nikomu wydzierżawioną, lecz prowadzi się jak zawsze we własnym zarządzie, a obecnie pod kierownictwem Dyrektora p. **Teofila Fleszara.**

Z Zarządu centralnego dóbr galicyjskich
we Lwowie, dnia 10. lipca 1897.

1998 ***Franciszek Szczerbicki***
pełnomocnik.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Baltaban.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Vin Tannique de Santé

de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych**, u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych** jak: **podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku Wina Bagnols jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

WE LWOWIE w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. 1523

W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w apt. p. Trauczyńskiego.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i S-ka

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją. 1940

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu

jako to:

Rafineryi nafty, głębokich wierceń, i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza postrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne, kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowej, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7509

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.

W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 300 m. roli, 1000 m. lasu (podzielony na 80 sekcyi) przynoszącego rocznego dochodu 6500 zł.; dom mieszkalny w pałacowym stylu, murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, park itd. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 75.000 zł

Realność pod Lwowem, zaraz za rogatką, 15 minut jazdy z rynku, dom murowany o 8 pokojach, stajnia murowana na 4 konie i 5 krów, budynki gospodarcze, dwie chałupy z ogródkiem ¾ m., 8 m. ogrodu, z tego 2 m. sadu, 10 m. gruntu; obciążona długami hipotecznymi do wysokości 13.600 złr.; cena 26.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla**, ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.